Rok XIV Nr. 146. SOSNOWIEC, niedziela 28 maja 1939 roku Cena numeru 10 groszy

Dziś 12 stron

Expres Zagłębia

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

ODDZIAŁY: KIELCE, Wspólna Nr. 7, tel. 1378; BĘDZIN, Małachowskiego Nr. 21, tel. 71-331, DĄBROWA, Sobieskiego 7 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 29; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, Legionów, tel. 719-66.

Sowiety udzielą pomocy

państwom pośrednio i bezpośrednio zagrożonym

LONDYN, 27. 5. Koła polityczne zaskoczone zostały faktem przyśpieszenia rokowań angielsko - francusko - sowieckich. Wbrew przewidywaniom, że szczegóły propozycji przesłane będą do Moskwy dopiero po Zielonych Świętach, tekst tych propozycji został ostatecznie uzgodniony i jak już o tym donosiliśmy, niezwłocznie przesłany na ręce ambasadora brytyjskiego w Moskwie sir Wiliama Seeda z poleceniem, by wspólnie z charge d'affaires francuskim Payastem doręczył go min. Mołotowowi.

Identyczny tekst wręczył min. francuski Bonnet amb. sowieckiemu w Paryżu Suriczowi, a niezależnie od tego Foreign Office przesłało odpis amb. Majskiemu. Równocześnie tekst noty przesłany został do Warszawy, Bukaresztu, Ankary i Waszyngtonu.

Propozycje trójprzymierza angielsko-francusko - sowieckiego przewidują:

1) Automatyczną pomoc zbrojną na wypadek bezpośredniego napadu na jedno z tych trzech mocarstw.

2) Automatyczną pomoc zbrojną na wypadek pośredniego napadu na jedno z trzech mocarstw sygnatariuszy paktu, to jest jeśli by którekolwiek z nich przyszło z pomocą zbrojną państwu, wobec którego zaciągnęło zobowiązanie wzajemnej pomocy, jak w wypadku Polski i Turcji, lub jednemu z państw, któremu udzielone zostały rękomie, jak w wypadku Rumunii i Grecji, lub — jeśli chodzi o Anglię i Francję — to w wypadku zaatakowania — Holandii, Belgii, Szwecji lub Danii — jeśli chodzi o Rosję — w razie zaatakowania Estonii lub Łotwy.

Bezpieczeństwo Litwy zapewnione zostało wymianą gwarancji między mocarstwem zachodnim a Polską.

PARYŻ, 27. 5. PAT. Havas donosi z Moskwy: Komisarz spr. zagr. Mołotow przyjął dzisiaj po południu ambasadora W. Brytanii Williama Seedsa oraz charge d'affaires Francji Payarta, którzy wręczyli mu tekst projektu francusko-angielskiego. Rozmowa trwała od godz. 16-ej do godz. 17.15.

Powrót Paderewskiego z Ameryki

NOWY JORK, 27. 5. Agencja Havasa donosi, że Paderewski zachorował na serce. Atak był stosunkowo lekki, ale lekarze stanowczo sprzeciwili się występowaniu Paderewskiego w zapowiedzianym koncercie.

Koncert Ignacego Paderewskiego odwołany został dosłownie w ostatniej chwili, gdy na sali znajdowało się około 16.000 osób.

NOWY JORK, 27. 5. Atak, któremu uległ Ignacy Paderewski był wynikiem ogólnego przemęczenia wywołanego przez 90 koncertów które w swym tournee Ignacy Paderewski dał dotychczas w Ameryce. Ignacy Paderewski znajduje się pod stałą opieką swego lekarza dr. Thomasa Dunhama.

Po ataku nastąpiła znaczna poprawa. Samopoczucie jest zupełnie dobre, gorączki nie ma.

Jak zapewnia sekretarz mistrza p. Sylwin Strakacz — niebezpieczeństwo nie grozi.

Mimo to za poradą lekarzy dalsze koncerty zostają odwołane. Mistrz Paderewski przepisany ma bezwzględny spokój. Nie przyjmuje nikogo. W dniu 30 bm. opuści Nowy Jork, udając się na pokładzie «Normandie» do Paryża, dokąd przybędzie 4 czerwca.

Stalin likwiduje zabiegi

wysłanników Hitlera

RYGA, 27. 5. Według wiadomości z Moskwy, rozeszła się tam wręcz sensacyjna pogłoska, że ludowy komisarz spraw wewnętrznych Beria wystąpił na posiedzeniu „Politbiura" przed 10 dniami z wnioskiem aresztowania i oddania pod sąd szefa sztabu generalnego komandarma Saposznikowa, starego działacza bolszewickiego Plattena, który w roku 1917 dopomógł Leninowi w zaplombowanym wagonie wrócić do Moskwy, oraz szeregu wyższych oficerów.

„Politbiuro" miało całkowicie zaaprobować wniosek Berii, ponieważ był poparty dowodami, świadczącymi, że zarówno Saposznikow jak Platten komunikowali się z tajemniczymi wysłannikami Hitlera do Moskwy, którzy mieli za zadanie odciągnąć Rosję Sowiecką od porozumienia z Anglią. Wśród osób, z którymi mieli się komunikować wspomniani dygnitarze sowieccy, miał być również gen. Syrowy.

Pogłoska ta, wydająca się nieprawdopodobną, pochodzi jednak ze źródła, które na kilka miesięcy przed aresztowaniem marsz. Tuchaczewskiego przepowiedziało cały jego proces. Wiadomość tę zdaje się potwierdzać aresztowanie Plattena.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Polska—Belgia 3:3 (2:1)

Międzypaństwowy mecz piłkarski w Łodzi

ŁÓDŹ, 27. 5. Pierwszy w tym roku międzypaństwowy mecz piłkarski rozegrali piłkarze w sobotę w Łodzi, gdzie z trudem odnieśli wynik remisowy nad Belgią 3:3 (2:1).

Mecz tylko do pauzy był ciekawy. Po zmianie pól obie drużyny były mocno wyczerpane, tak że gra stała na niskim poziomie i była nudna, mimo iż pod koniec obie drużyny grały dość ostro.

Bramki dla Polski zdobyli: Wilimowski 2 oraz Piątek. Dla gości Fievez 1 i Braine 2. Wyrównanie zdobyli Belgowie w ostatnich sekundach gry, przy czym jako całość grali lepiej od Polaków.

Widzów 20 tys. Na pół godziny przed i w czasie meczu padał deszcz.

Humor polityczny

ŻARŁOCZNA KOCHANKA

Był sobie Niemiec
imieniem Johann,
co się w armacie
strasznie zakochał.
Przemawiał do niej
czułymi słowy,
każdy jej kaprys
spełnić gotowy!
Wyrzekł się dla niej
knedli i masła
i sam głodował,
byle się pasła!
A więc armata
tyła i tyła
a on opadał
ciągle na siłach,
Czym więcej jadła
Tym więcej chciała!
Każda jej porcja
była za mała!
Aż kiedyś taki
miała apetyt,
że i Johann'a
zjadła na wety!

(»Kronika Polski i świata«)

Człowiek bestia

MORDOWAŁ WŁASNE DZIECI.

W Warszawie wykryto makabryczną zbrodnię przy ul. Pokornej znajduje się »Bar Chrześcijański« Julianny Wolfowej Syn jej 29-letni Edward Wolf nawiązywał znajomość ze służącymi, które zostawały jego kochankami. Służąca Marianna Rudnicka, gdy poczuła się matką zawiadomiła swego kochanka Wolfa, który zaprowadził ją do piwnicy, gdzie w prymitywnych warunkach urodziła dziecko Wolf wraz z bratem Leopoldem udusili dziecko poczym trupka owiniętego w gazety i szmaty wrzucili do Wisły. Innym dziewczętom, które wpadły w jego ręce Wolf dawał adresy do akuszerek, które spędzały płód.

Maria Dobrzańska również służąca nie godziła się na spędzenie płodu. Gdy Wolf odmówił pieniędzy na poród, była na jego łasce. I znów jak Rudnicka, w prymitywnych warunkach w piwnicy Wolfa, urodziła dziecko pomagając przy tym sobie odłamkami szkła od butelki.— Znów Wolf pozbył się własnego dziecka rzucając je zaduszone w nurty Wisły.

Dobrzańska domagała się od Wolfa, by się z nią ożenił. Wolf odmówił, a gdy ożenił się z inną, Dobrzańska rozpowiadała o swoich przeżyciach znajomym. W ten sposób sprawa dotarła do prokuratora, który nakazał osadzić Wolfa w więzieniu.

Jak stwierdzono, Wolf namówił 6 dziewcząt do spędzenia płodu, a dwukrotnie sam pozbawił życia swe dzieci.

Na szpaltach pism

Jak Niemcy proponowały Polsce wspólne uderzenie na Rosję

„IKC" zamieszcza za „Matchśem" ciekawy opis jak doszło do rozmowy między min. Beckiem a amb. Patemkinem na temat propozycyj niemieckich marszu na Rosję:

Sowiecki charge d'affaires p. Listopad oczekuje na zaproszenie dla swego ministra (Potemkina), które p. Beck «zatrzymał na wargach«. Krótkie milczenie.

— Może p. Potemkin dałby nam okazję do rozmowy o swojej wielkiej i pożytecznej podróży. — rzucił prosto p. Beck

Oto wyznaczenie spotkania, choć nie jest sprecyzowane. P. Listopad zrozumiał. P. Beck lubuje się w odcieniach. Kiedy pociąg z Bukaresztu wtoczył się na dworzec w Śniatynie, drzwiczki wagonu II-giej klasy obramowały okrągłą twarz z przedwojennymi, małymi binoklami, okrytą siwiejącymi włosami, sądził, że jego minister przyjedzie pierwszą klasą.

— Więc? — pyta p. Potemkim.

— P. Beck jest zadowolony — oświadcza p. Listopad. — Tym razem kryje nieco mniej swą grę. Oczekuje naszego nowego ambasadora Szaronowa.

-- Opuściłem Bukareszt, jak pan wie, opowiada Potemkin o godzinie ósmej. O piątej telefonował mi Mołotow, abym udał się do Moskwy nie przez Bessarabię ale przez Warszawę. Trzeba, byśby się dowiedzieli dokładnie o „sprawie Goeringa". A oprócz tego w porozumieniu ze Stalinem i Mołotowem wyłożę swój punkt widzenia.

— P. Listopad chmurzy się: Litwinow nigdy nie mówił z taką stanowczością. Pociąg zajeżdża do Warszawy. Oto pierwsza wizyta ministra rosyjskiego w Warszawie od czasu wojny.

—Czy audiencja (u min. Becka) wyznaczona? — pyta p. Potemkin personelu ambasady sowieckiej, oczekującego go na Dworcu Głównym w Warszawie.

— P. Beck byłby bardzo urażony gdyby nie wyraził Pan swego życzenia

Wysłannik p. Becka jest uśmiechnięty i uprzejmy... Ale nie wyraża zaproszenia formalnego. Pyta:

— Czy pan pozostanie długo w Warszawie?

- Zamierzałem wyjechać jutro o 9-tej rano lecz jeśli p. Beck udzieli mi rozmowy, to gotów jestem odłożyć mój wyjazd do piątej wieczór. Dam polecenie zatelefonowania. Proszę podziękować p. Beckowi.

P. Potemkin jest zadowolony: P. Beck wyraźnie pragnie, by on się sam zaprosił, a to jest zasadnicze. Zresztą taki rozwój sytuacji przewidywał Mołotow.

... P. Beck w ciemnym ubraniu, wychodzi na spotkanie gościa. Obaj pragnęli tego momentu. Pp. Listopad i Szembek otwierają ogromne akty.

- ...Stalin i Mołotow bardzo pragnęliby dowiedzieć się szczegółów o propozycji Goeringa... Twarz Becka wypogadza się. On, który nigdy nie chciał mówić po rosyjsku,, przypomina sobie że doskonale zna ten język. Nie waha się i wyjawia sprawę, której rąbka uchylił za pośrednictwem prasy:

Propozycja wspólnego zaatakowania Sowietów. Ukraina prawobrzeżna i Białoruś przyznane byłyby Polsce. Reszta Ukrainy stałaby się państwem niepodległym pod protektoratem niemieckim. Na całej przestrzeni dawni ziemianie polscy otrzymaliby odszkodowanie. Kaukaz miał pójść pod protektorat polsko-niemiecki.

Płk. Beck z miejsca odmówił. Na rozkaz P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego - Rydza ambasador Lipski otrzymał misję wyrażenia min. von Ribbentropowi zdziwienie rządu polskiego z powodu takiej propozycji.

Rozmowa Becka z Potemkinem zaczęta z ostrożną rezerwą obustronną, staje się serdeczna.

— Z łatwością dojdziemy do porozumienia — oświadczył Potemkin. — Jesteśmy gotowi umieścić na granicy polskiej zapasy nafty etc., aby w razie konfliktu zbrojnego tym łatwiej i bez zwłoki zasilać armię polską... Wszystko, co ofiarujemy, nie może stanowić dla Niemiec argumentu, że się je otacza, i nie żądamy nic wzamian, jak tylko lojalnej przyjaźni. Polska stanowi przecież naszą naturalną granicę przed naporem niemieckim!..

Woroszyłow pojedzie do Anglii

na wielkie manewry armii brytyjskiej

LONDYN, 27. 5. — Zamiast samemu pojechać do Moskwy, jak to wczoraj rano donoszono, angielski minister wojny Hore Belisha zaprosił do Anglii Woroszyłowa. Wczoraj wieczorem fakt ten oficjalnie został podany do wiadomości. Później Hore Belisha będzie rewizytował marszałka sowieckiego w Moskwie.

Woroszyłow przybędzie do Anglii na manewry jesienne armii brytyjskiej, które odbędą się z końcem sierpnia i początkiem września. W kołach rządowych mówią, iż będą to największe manewry jakie urządzono w Anglii i spowodują częściową mobilizację rezerwistów.

Wizytę marszałka Woroszyłowa w Anglii poprzedzą zapewne rozmowy sztabowców angielskich i sowieckich, w sprawie szczegółów paktu wzajemnej pomocy, który podpisany będzie już w najbliższym czasie.

Westfront 1939

Oryginalny wywiad z dezerterem niemieckim

przeprowadzony przez ag. „Kontynent" dla Expresu Zagłębia

Siedzimy w maleńkiej kawiarence na jednej z przecznic Nowego Światu. Niżej podpisany i Sigfried Hanke, sierżant jednego z pułków saperów, stacjonowanych do niedawna na osławionej „linii Zygfryda", linii, mającej być odpowiednikiem francuskiej linii Maginota, o której wyrabia się w narodzie niemieckim mniemanie, że jest ona zaporą nie do przebycia, że jest ona rękojmią bezpieczeństwa Rzeszy.

Sigfried Hanke nosi cywilne ubranie z lichego ersatzu, buty z cienkiej skóry mają gumowe spody przylepiające się do podłogi, zamiast prawdziwej gumy — namiastka...

Ogląda się dokoła, tym już teraz przysłowiowym „deutschen Blick". Uspakajam go, że tu nie musi obawiać się Gestapo, że u nas nikt nikogo nie podsłuchuje, że może mówić zupełnie spokojnie i odważnie.

Siegfried Hanke siedzi nad szklanką mleka, łapczywie zajada bułki grubo posmarowane masłem...

Jest dezerterem, mimo, że od pierwszej chwili powstania NSDAP brał czynny udział w ruchu narodowo-socjalistycznym. Dziś Sigfried Hanke przestał wierzyć w ideały swego stronnictwa i przeszedł granicę „wroga"...

Ucieczka z Waterlandu

Pochodzę z małego miasteczka w Saksonii, gdzie ojciec mój był Landratem. Już jako mały chłopiec wstąpiłem do partii. Obiecywała nam przecież tak wiele, wpajała w nas ideał odwetu i zemsty za wojnę światową, uczyła wierzyć w nową, wspaniałą przyszłość. Obiecywała wyzwolenie osobiste i moralne z pod przemożnego wpływu międzynarodowej finansjery, żerującej na narodzie niemieckim.

W chwili, kiedy partia doszła do władzy byłem studentem Wyższej Szkoły Mechaniki w Karlsruhe. Spodziewałem się, że po uzyskaniu dyplomu czeka mnie kariera; wszak byłem członkiem NSDAP. Na rok jednak przed ukończeniem uczelni rocznik mój powołano do wojska. ostałem przydzielony do saperów i od tej chwili miałem nie zdejmować munduru, aż do mojej... dezercji.

Zostałem przydzielony do jednego z pułków stacjonujących na zachodniej granicy, biorąc następnie czynny udział w budowie „linii Zygfryda". W marcu b. r. przeniesiono nas nagle do Prus Wschodnich, gdzie braliśmy udział w budowaniu fortyfikacji. Wreszcie w ubiegłym tygodniu przebrano nas po cywilnemu, nas, t. zn. żołnierzy należących do partii i wysłano nocą na teren Gdańska, gdzie mieliśmy współdziałać z SS i SA. Korzystając z pobytu w Grańsku, po prostu zwiałem do Polski...

Po armii niemieckiej, po armii narodowo-socjalistycznej została mi w tej chwili jedna tylko pamiątka rzeczowa, bo o moralnych mówić nie będę.

Sigfried Hanke wyjmuje z kieszeni małą metalową odznakę z napisem „Westfront 1939"; oto są ordery, mówi, którymi nas na linii Zygfryda obdarzano. Za pomocą tej małej metalowej odznaki wyrabiano w nas mniemanie, że nawet w czasie pokoju znajdujemy się na linii bojowej, na zachodnim froncie.

Blaski i cienie „linii Zygfryda"

Linia Zygfryda — ciągnął Sigfried Hanke — to gigantyczny masyw stali i betonu. Tam wszystko odbywa się za naciśnięciem guzika, na nieszczęście jednak automaty nie zawsze funkcjonują sprawnie i tym też należy tłumaczyć niezadowolenie Wodza po ostatniej inspekcji.

W lutym b. r. miał miejsce w jednym z fortów wypadek, który doskonale charakteryzuje nadmierne unowocześnienie tej potężnej bezwątpienia linii obronnej.

W forcie miano wypróbować schron gazoszczelny. Zamknięto w nim 16 ludzi. Po zamknięciu włazu zaczęły działać automatycznie pompy tłoczące powietrze. Na nieszczęście jednak, wskutek jakiegoś uchybienia, pompy zamiast powietrza tłoczyły gazy spalinowe silnika, który je poruszał. W efekcie 16 ludzi zginęło straszliwą śmiercią. Ludzie ci starali się sygnalizować o niebezpieczeństwie, cóż z tego jednak. Instalacja alarmowa przestała działać...

Nie jestem w stanie odmalować scen, jakie dzieją się na granicy t. zw. strefy bojowej. Przed budynkami gromadzą się kobiety, matki i żony żołnierzy stacjonowanych w fortach i błagają o wiadomości. Pułki stacjonowane w fortach nie są luzowane w obawie zdrady tajemnic. Psychoza szpiegostwa panuje obecnie powszechnie i to nie tylko wśród szerokich rzesz społeczeństwa, które urabia się usilną propagandą ale i w sferach wojskowych.

Załoga linii Zygfryda skazana jest na więzienie, przy obecnej koniunkturze politycznej, na więzienie bezterminowe.

Opuszczać fort może tylko zaufany członek partii. Gestapo działa nawet w szeregach armii.

Nastroje wśród społeczeństwa

Wśród społeczeństwa dają się zauważyć z dnia na dzień coraz liczniejsze odruchy niezadowolenia. W Zagłębiu Saary robotnicy manifestują coraz głośniej, oponując przeciwko 10-godzinnym dniówkom, przeciwko drożyźnie i braku najpotrzebniejszych artykułów spożywczych.

Gestapo wspomagane przez SS i SA pracuje pełną parą. Z obozów koncentracyjnych wypuszczono wszystkich prawie Żydów, umieszczając na ich miejsce robotników.

Naród niemiecki nie chce wojny. W armii drogą usilnej propagandy wytwarza się mniemanie, że wojny nie będzie, że drogą potęgi oręża niemieckiego Rzesza dokonywać będzie ciągłych podbojów, bez ani jednego wystrzału.

Obecnie, kiedy na terenie Niemiec prowadzona jest usilna kampania antypolska, bije się na to, że Polska wojować nie będzie, że podda się tak samo jak Czechy i Austria.

I dlatego też żołnierz niemiecki przerzucany obecnie na wschodnią granicę nie zdaje sobie sprawy, że w razie agresji czeka go walka. Żołnierz niemiecki cieszy się, że w Polsce, tak jak w Czechach, będzie się mógł dowoli najeść masłem i chlebem.

Polskie paczki żywnościowe — ciągnie nasz rozmówca — stały się u nas sławą. Ludzie otrzymujący paczki te z Polski są najszczęśliwszymi ludźmi w Rzeszy. Berlińskie powiedzonko „ach, die Frau Schultz, die hat Verwandte in Polen". — „Pani Szultz, ta która ma krewnych w Polsce" — stało się przysłowiem, stało się określeniem pewnego dobrobytu...

Narodowy-socjalizm wpajał w nas z przedziwnym uporem przekonanie, że naszymi największymi wrogami są Żydzi. Od szeregu miesięcy władze niemieckie zatrudniają w przemyśle wojennym nawet specjalistów Żydów sprowadzonych z obozów koncentracyjnych i pracujących pod groźą rewolweru, agentów Gestapo. Dziś Żydzi, o których narodowy-socjalizm mówi, że są pasorzytami, stali się nagle potrzebni, nawet w przemyśle wojennym.

Stosunki panujące obecnie w Rzeszy zabiły we mnie wiarę w narodowy-socjalizm. Dziś rządzi u nas bat. Ambicja poszczególnych jednostek wiedzie nas do zagłady.

W Niemczech wyrabiano w nas opinię, że u was panuje panika, że są zamieszki, że na każdym kroku odczuwa się zastraszający brak żywności...

Dziś widzę, że to jest kłamstwo. Tak jak kłamstwem są obietnice naszych przywódców dane narodowi niemieckiemu.

Wy — zakończył swoje wynurzenia Sigfried Henke — macie wolność osobistą, prócz niej macie dość by napełnić do syta wasze żołądki.

My w Niemczech nie mamy nic. Nie mamy wolności, ale za to mamy puste żołądki, wiele parad i uroczystości, które stały się narodowym narkotykiem, dającym obecnie nikłe już zadowolenie.

JERZY MIR.

W telegraficznym skrócie

GHETTO W BERLINIE

Na mocy rozporządzenia min. Goebbelsa, wszyscy żydzi przebywający w Berlinie muszą do 10 czerwca zgłosić swe mieszkania.

Na przyszłość, żydzi będą mogli mieszkać tylko w domach czysto żydowskich, przyczym bardzo dużo dzielnic i ulic jest dla żydowskich lokatorów niedostępnych.

NIEUDANA PRÓBA WYWIEZIENIA Z WŁOCH ZŁOTA KRÓLA ZOGU

Agencja Stefani donosi z Tirany, że na granicy albańsko-greckiej zatrzymano pewnego Greka, który usiłował przekroczyć granicę, zabierając ze sobą złotą zastawę stolową wagi 21 kg. stanowiącą własność króla Achmeda Zogu. Zatrzymanemu udało się zmylić czujność straży włoskich i ujść na terytorium greckie, złoto jednak zostało, skonfiskowane. Identyczności Greka nie udało się władzom ustalić.

PRZYJACIEL LENINA ARESZTOWANY ZA SZPIEGOSTWO.

Znany komunista szwajcarski, zaufany przyjaciel Lenina, Fritz Platten. został aresztowany w Moskwie przez GPU za udział w akcji szpiegowskiej.

Platten był w roku 1917 jednym z organizatorów powrotu bolszewików rosyjskich do Petrograd

Kronika tygodniowa

Do Szanownej Redakcji

Człek w starszym wieku w chwilach de presyj musi się przed kimś użalić. Ja tak zrobiłem i kilka m'esięcy temu napisa łem swoje żale do „Expresu". Ale cóż! w redakcji jest p. W. Majchrowski, człowiek bez serca, wyśmiał mój genialny elaborat. Ładne współczucie! Niech mu za to „geltag" lekki będzie. —

Są duże i małe niedole, duże i małe kłopoty. Europa ma kłopot z powodu zbytnie go apetytu Hitlera. Hitler się martwi, jak pająk, że muchy nie chcą dobrowolnie wpa dać w jego s'eci, ale te duże kłopoty prze miną, tak jak skończył się kłopot rządu nad zjednoczeniem społeczeństwa. Wszyscy Po lacy pogodzili się. Kto to zrobił? Hitler. (należy mu się za to „odznaczenie").

Czy jednak przemi'ną prędko niedole sza rego człowieka? Posłuchajcie Państwo, osądźcie i dajcie jaką dobrą radę. O 6-ej wieczór w czwartek wyszedłem na „posiedze nie". Na trzeciaku spotkałem się z Karolem. Idz'emy do pp. B. — bridż na 2 sto liki. Gram z dwiema paniami z temperamentem i z p. Józiem — morowym chłopcem (z braku laku przyjęto mnie do tej partii, bo n'e było czwartego). Licytuję „piki"; partnerka moja w tym ważnym mo mencie zaczyna flirt z Józiem.

— Proszę pani — bridż!

— A przepraszam pan mówił „k'ery"?

Rozgrywka. — Pani Stasiu, u której kraw cowej pani się ubiera?

— Proszę pań, niechże panie uważają!

— Et! mantyka z pana, nie rozumiejący duszy kob'ecej, prawda pani Mario.

Zacisnąłem zęby (sztuczne) i dotrwałem do końca, przegrałem kilka złotych, a panie umówiły się z Józiem na dancig na jutro.

Napojony żółcią przy bridżu i herbatą z kanapkami przez p. B., wyszliśmy z Karolem o 11-ej. Karol, to mój zły duch, a ja mam miękkie serce. Wstąpiliśmy do knajpki. Z bridża obaj byliśmy niezadowole ni, więc na pociechę: wódka raz, wódka dwa; przyszli znajom'.a więc nowe kolejki i pogawędka o polityce, pogodzie, wyborach do rad miejskich: N. D. i Ozon ze złości, a PPS. z radości stawiali piwo, kawę, no i zeszło do 5-ej rano. Wszedłem do domu ci chutko, żona się nie obudziła. Zadowolony usnąłem około 6-ej. O 6 i pół dzwonek, budzę się. „Kto dzwonił"? śpij, to dziew czyna bułki przyn'osła. Usypiam o 7-ej; za chwilę dzwonek. „Co tam takiego"? „Nie kupią państwo świeżej sałaty"? Sypialnia od ulicy. „Kurjer Ilustrowany" i „Expres", węgiel na korce i t. d.

W dalszym ciągu co chwila dzwonek: to piątek, więc zwykły spacer żebraków. O śnie nie ma mowy, wstaję i wychodzę z domu.

Deszcz pada. Auto obryzgało mn'e porządnie. Na ul. 3-go Maja siedzi na chod niku kobieta z dziećmi i prosi o jałmużnę, dalej jakiś sparal'żowany wyciąga rękę.

Miałem odebrać z urzędu odpis dokumentu, o który prosiłem tydzień temu. „Niech pan przyjdzie za kilka dni, teraz nie mamy czasu, brak ludzi, pracujemy po 12 godzin". „Jakto, a ustawa o 8 godz. dniu pracy i co na to Insp. Pracy"? „Ha! ha! ha!, teoria, Insp. Pracy nie ma wglądu do urzędów. W czasie urlopów jest jeszcze gorzej".

„A przecież są bezrobotni"? „Bezrobotn' biorą zapomogi, my przyjmujemy pomoc, ale bezpłatną".

Poszedłem do domu. Widzę grupki ludzi, którzy gawędzą i kurzą papierosy, pytam co oni rob'ą. Jakiś przechodzień szeptem wyjaśnia, że to są roboty publiczne.

Jestem w domu i ze złości piszę list do „Expresu"

A. SKORUPA.

* * *

Widzi Pan. A to wszystko przez to, że pisze Pan zawsze w chwilach zdenerwowania. Owszem, przykrości są, ale naprzy kład (puśćmy dla przykładu wodze fantazji) jakże inaczej wyglądał by ten list, gdyby— jeszcze raz naprzykład — gdyby wyspał się Pan. Otóż szkła. które Pan niewątpliwie nosi — zaróżowiły by s'ę, no i oczywiście świat cały zmienił by barwę. Zobaczyłby Pan piękną i pogodną wiosnę, jaka nas ota cza i odurza zapachami i cieszyłby się Pan niepomiernie, że ten zapach to jeszcze nie iperyt, czy coś tam takiego; cieszyło by Pa na i radowało, że te pomruk', które nocą słychać — to nie jakieś grube Berty, czy Kruppy dalekonośne, lecz zw'ykła sobie wio senna burza, po której tylko urodzaj — — albo powódź. Powodzi też zresztą nie bał by się Pan, bo to nie gorsze od nawałnicy barbarzyństwa i pogaństwa zakutego w sta lową, choć nie najpierwszej marki, tarczę totalizmu. Chociaż i powódź też na coś może się przydać. Naprzykład „linia Zygfryda". N'by niezdobyta, a czytał Pan?...

Tak samo z tymi wyborami. Uważa Pan, że to jedni ze zmartwienia, a drudzy z rado ści? Nie. Tu dopiero widać jak Panu bardzo brakowało innych okularów. Otóż wszyscy z radośc'... Ci co nie uzyskali ani jednego mandatu też cieszą się. Cieszą się z nieszczęścia innych. Smutnych nie ma. Wszyscy zadowoleni: my nie, ale i wy nie!... Ot co! Zabawa w pełni. Duet na dwa głosy:

> Ozon winien, ozon winien
> sześć mandatów dać pow'nien
> Oni winni, oni winni
> dwa mandaty wziąć powinni.

No i było by wszystko w porządku. Wtedy też wszyscy cieszyli by się, ale już n'eco inaczej. Powiedzmy. szczerzej.

Albo z tym 12-to godzinnym dniem pra cy. To też lekka przesada. Osobiście skłonny byłem przypuszczać,że u nas pracuje się po 5 godzin dziennie. Resztę czasu „rozprowa dza" się na t. zw. zajęcia. Naprzykład: pan referent jest teraz „zajęty". Chciałby Pan zobaczyć jak to „zajęcie" wygląda? Czuję, że w tym miejscu nie mam jednak racji, więc szybko przenoszę się na inny temat.

Sądzi Pan, że nie zbyt wydajnie pracują na robotach publ'cznych? Hm. Mój Boże, gdyby tak Panu przyszło robić z myślą, że pracuje się tylko do zimy, a po tem znowu bezrobocie... to, nie wiem, ale wydaje mi się nie bardzo ochoczo pchałby Pan tacz kę z ziemią.

A teraz jeszcze jedno. Mej tu odpow'e dzi winien jest Pan sam. Nie trzeba mnie było zaraz na wstępie zaczepiać i przypo m'nać się, że „Śledziennik" znowu dał znać o sobie. choć pod innym pseudonimem.

Zresztą — Pan wie — lubię Pana i te drżącą już (niestety) ręką wypisywane spo strzeżenia.

WITOLD MAJCHROWSKI.

Skazanie b. kierownika AGENCJI POCZTOWEJ

Sosnowiecki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Olkuszu skazał w dniu 26 t.m. b. kierownika agencji pocztowej w Kroczycach Jacka Cupiała na łączną karę w dwuch przestępstwach na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 8-ch lat.

Spośród kilku wypadków oszustw, Cupiała jednej z interesantek wypłacił z przekazu zagranicznego 691 zł. zamiast zł 791.—

Drzazgi

Podła ręka

Niewidomi należą niewątpliwie do naj nieszczęśliwszych ludzi. Ich spokój i równowaga ducha z jakim znoszą swoje straszne kalectwo jednają im współczucie i sympatię bodajże wszystkich, tymbardziej, że wśród nich są i tacy, którzy nie chcą być ciężarem społeczeństwa, trudniąc się handlem i rzemiosłem. Naprzykład w Warszawie można spotkać wielu ociemniałych, trudniących się sprze dażą różnych drobiazgów.

W Sosnowcu znalazł się również taki niewidomy, który chcąc zarobić na kawałek chleba stał najczęściej przy ul. Żeromskiego lub 3-go Maja i oferował przechodniom kupno widokówek, ołówków, grzebyków itp.

Onegdaj niewidomy ten został okradziony. Całodzienny groszowy zarobek wyciągnęła z kieszeni ociemniałego, podła ręka złodzieja.

Zdarza się, że i złodziej ma uczuci litości. Tym razem było inaczej.

O—ski.

Przy głośniku

W 350-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI BISKUPA KROMERA RADIOWA TRANSMISJA Z BIECZA

Dziś organizuje Polskie Radio transmisję z Biecza, z okazji 350-tej rocznicy śmierci biskupa Marcina Kromera, znakomitego dziejopisarza i męża stanu.

Transmisja rozpocznie się reportażem z domu w którym ongiś mieszkał biskup Kromer, oraz z zabytkowej Fary bieckiej. Następnie nadane zostanie nabożeństwo pontyfikalne, celebrowane przez ks. biskupa Lisowskiego.

Po nabożeństwie rozpocznie się okolicznościowa część transmisji „Biecz w hołdzie biskupowi Marcinowi Kromerowi". Usłyszą tutaj radiosłuchacze fanfary z wieży ratuszowej, staromieszczańską pieśń biecką oraz produkcje chóralne i orkiestrowe w wykonaniu zespołów młodzieży szkolnej i zespołów regionalnych.

Budowa nowej szkoły W DĄBROWIE

W najbliższych dniach magistrat w Dąbrowie przystąpi do budowy nowej szkoły powszechnej przy ul. Okrzei róg Legionów.

Koszt budowy obliczono na z górą 200 tysięcy złotych.

Święto pieśni
w Sosnowcu

4 czerwca 1939 r. zabrzmi wesoło pieśń dzieci szkolnych z Sosnowca. Przed ratuszem zbiorą się chóry szkół sosnowieckich na wielki i radosny popis śpiewaczy. Popis chórów — Święto pieśni — poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym w Sosnowcu o godz. 9 rano, poczem nastąpi defilada sztandarów i chórów szkolnych. Popołudniu odbędzie się właściwy popis, który się rozpocznie o godz. 16.30. Połączone chóry szkolne i orkiestra pułku z Katowic pod kierownictwem p. Głowani, nauczyciela ze szkoły nr. 4 wykonają szereg pieśni. Wszystkie regiony Polski będą w melodiach reprezentowane. Fragmenty —Święta pieśni — poda Polskie Radio 12 czerwca 1939 r. o godz. 8 rano.

Komitet zaprasza na uroczystość wszystkich mieszkańców Sosnowca i uprzejmie zwraca uwagę gości na konieczność zachowania ciszy w czasie trwania imprezy. Oklaski mile słyszane po śpiewie.

Zielone święta
na Targach Katowickich

Zielone Święta (28-go i 29-go bm.) są dobrą okazją do zwiedzenia XI Targów Katowickich, które zostały otwarte w dniu 21-go bm. i będą trwać do dnia 4-go czerwca 1939 r.

Tegoroczne Targi Katowickie pomimo niepogody cieszą się frekwencją i budzą ogólne zainteresowanie, gdyż gromadzą one przede wszystkim polską wytwórczość i dla tego są częściowo przeglądem krajowej produkcji, która w tym roku jest bardzo bogato reprezentowana.

Należy się spodziewać podczas Świąt licznych zjazdów na Targi z różnych stron Polski — tym bardziej, że Targi Katowickie zakrojone w br. na większą i poważną skalę są czynnikiem ożywienia życia gospodarczego na Śląsku i w Zagłębiu Przemysłowym.

A więc wszyscy podczas Świąt spotykamy się na Targach Katowickich.

Targi Katowickie otwarte są dla zwiedzających od godziny 9-tej do 20-tej w dni świąteczne, zaś od godziny 9-tej do 19.30 w dni powszednie.

Kurs samoobrony domu
W SOSNOWCU.

Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet komunikuje, iż w dn. 31 bm. tj. w środę o godz. 9 rano rozpocznie się kurs samoobrony domu. Celem kursu będzie organizacja i przygotowanie domu rodzinnego na wypadek wojny.

Kurs odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Techników w Sosnowcu przy ul. 3 Maja 25. Zarząd organizacji zwraca się do wszystkich kobiet z prośbą o jak najliczniejsze wzięcie udziału w wyżej wymienionym kursie.

• • •

Zarząd Związku Pań Domu zawiadamia wszystkie członkinie i sympatyczki, że w środę, dn. 31 bm. o godz. 9 rano w sali Stowarzyszenia Techników w Sosnowcu (3 Maja 25) rozpocznie się 2 dniowy kurs pod nazwą «Samoobrona domu na wypadek wojny».

—oOo—

Kurs przodowników
WIEJSKICH W PILICY

Przy udziale 77 osób, odbył się w Pilicy kurs przodowników wiejskich.

Referaty o obowiązkach przodowników gromad wiejskich wygłosili pp.: agronom powiatowy Patorski z Olkusza i podinspektor kieleckiej Izby Rolniczej Bełczowski oraz o sytuacji politycznej Polski i dążeniach rządu do polepszenia bytu rolnika przemówienie wygłosił radca wojewódzkiego urzędu p. Czarnocki.

—oOo—

Poświęcenie lokalu
DELEGATURY IZB PRZEM. - HANDL. w C. O. P.

W czerwcu 1938 r. została z inicjatywy Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu zorganizowana w Sandomierzu specjalna placówka, której zadaniem jest szeroko zakrojona akcja informacyjna w zakresie uprzemysłowienia Centralnego Okręgu Przemysłowego jak i powołania tam do życia placówek handlowych.

Powołana do życia instytucja otrzymała nazwę «Delegatura Związku Izb Przemysłowo - Handlowych R. P. dla spraw Centralnego Okręgu Przemysłowego» i mieściła się dotąd w użyczonym bezpłatnie lokalu przez zarząd miasta Sandomierza. Obecnie, w miarę rozbudowy zadań Delegatury i konieczności zwiększenia personelu biuro Delegatury zostało przeniesione do nowego lokalu i w związku z tym odbyła się w dniu 25 bm. skromna uroczystość poświęcenia nowego lokalu Delegatury.

Przed dokonaniem aktu poświęcenia prezes Izby sosnowieckiej poseł inż. Z. Sowiński wygłosił okolicznościowe przemówienie

Zgłaszanie wolnych mieszkań
na okres wystawy w Sosnowcu

Organizowana w Sosnowcu wystawa Polskiego Przemysłu, Handlu i Rzemiosła Zagłębia Dąbrowskiego, której otwarcie nastąpi w dniu 3 czerwca 1939 r. wzbudziła olbrzymie zainteresowanie wśród ludności całego województwa kieleckiego. Z najdalszych zakątków spodziewany jest przyjazd zwiedzających i już teraz organizuje się cały szereg wycieczek z poszczególnych miast na wystawę w Sosnowcu.

Niestety Sosnowiec nie posiada dostatecznej ilości hoteli, w których możnaby pomieścić napływ zwiedzających.

W związku z tym komitet wystawy zwraca się z apelem do posiadaczy wolnych mieszkań, aby zechcieli zgłosić do Biura Wystawy (Sosnowiec, Małachowskiego 9) wolne pokoje. Cena wynajmu zgłoszonych mieszkań zostanie ustalona przez Biuro Wystawy w zależności od ich położenia i wygód.

Wiadomości bieżące

Niedziela 28 MAJ

Dziś: Zesł. Ducha św.
Jutro: Jana
Wschód słońca: 4,05
Zachód słońca 19,04

Dyżury aptek w Sosnowcu

W niedzielę dnia 28 bm. dyżury nocne pełnią następujące apteki:
J. Garbaczewskiego, ul. Sienkiewicza 9
W. Wasilewskiego, ul. Modrzejowska 10
W. Zielezińskiego, ul. Orla 28.

W poniedziałek dn. 29 bm. dyżury nocne pełnią następujące apteki:
H. Rogowski, ul. Małachowskiego 12
C. Truszkowski, ul. Piłsudskiego 46

—oOo—

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś o godz. 16.30 na ogólne żądanie publiczności, nieodwołalnie ostatni raz wystąpi gościnnie Franciszek Brodniewicz w komedii w 3 aktach D. Nicodemie go pt. «Gałganek».

Wieczorem o godz. 20.30 powtórzenie doskonałej komedii w 3 aktach R. Niewiarowicza pt. «Dlaczego zaraz tragedia». Bilety wcześniej do nabycia od 10 do 13 w Biurze Podróży Orbis od 15 w kasie teatru.

W poniedziałek o godz. 16.15 i 20.15 dwa gościnne występy zespołu Reduty z Juliuszem Osterwą na czele. Odegrana zostanie sztuka Zawieyskiego pt. «Powrót Przełęckiego». Bilety wcześniej do nabycia od 10 do 13 w Orbisie od 15 w kasie teatru miejskiego.

— KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM KUPIECKIE w Dąbrowie Górn., Kr. Jadwigi 11 (obok kościoła) z oddzielnymi klasami dla dziewczynek i chłopców przyjmuje zapisy do kl. I-ch i innych w miarę wolnych miejsc. Bliższych informacji udziela Kancelaria Szkoły codziennie od godz. 8 do 13-ej.

ŻEŃSKA SZKOŁA RZEMIOSŁ. im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego Tow. Szkół Średnich w Sosnowcu ul. Kaliska tel. 61887 przyjmuje zapisy uczennic do: 3-ch letniego gimnazjum krawieckiego, na 5-letni dział fryzjerski oraz na 2-letni dział galanterii — skórzanej i roczne kursy czapnicze i modniarskie. Przy szkole jest prowadzony wieczorowy roczny kurs czapniczy dla chłopców. Wymagane świadectwo ukończenia: dla gimnazjum krawieckiego 7 klas szkoły powszechnej, dla innych działów 6 klas szkoły powszech. Kancelaria czynna codziennie od godz. 9 — do 12-tej.

WYSTAWA PRAC UCZENNIC.

Żeńska Szkoła Rzemiosł im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego Tow. Szkół Średnich w Sosnowcu w roku bieżącym bierze udział w »Wystawie Polskiego Przemysłu Handlu i Rzemiosła« Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, gdzie będzie miała swoje stoisko reprezentujące prace uczennic wszystkich działów szkoły, a mianowicie: krawieczyzny damskiej, fryzjerstwa, galanterii - skórzanej, czapnictwa i modniarstwa.

Kto otrzyma stypendium
IM. ŚP. DR. ZIELENIEWSKIEGO.

Towarzystwo Lekarskie Zagłębia Dąbrowskiego podaje do wiadomości, że w roku bieżącym udziela stypendium im. śp. dr. Bronisława Zieleniewskiego abiturientom szkół powszechnych lub zawodowych Zagłębia Dąbrowskiego w celu umożliwienia dalszego wykształcenia się w obranym zawodzie.

W roku bieżącym wyznaczono 2 stypendia po 125 zł. jednorazowo.

Kandydaci winni być zgłoszeni przez zarząd odpowiedniej szkoły z dowodami, wydanymi przez władze odnośnej szkoły a mianowicie: podanie abiturienta, świadectwo dobrych postępów w nauce, zaświadczenie moralnego prowadzenia się oraz umotywowane poparcie podania przez te władze szkolne.

Termin składania podań do dnia 15 czerwca br. do Zarządu Towarzystwa Lekarskiego Zagłębia Dąbrowskiego Sosnowiec, ul. 3 Maja nr 15.

—oOo—

— WYJAŚNIENIE. Wyjaśniamy, że p. Korona właściciel składu futer zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Głowackiego, nie ma nic wspólnego z nazwiskiem Korony umieszczonym przez nas w sprawozdaniu sądowym z toczącego się obecnie w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu procesu o przemyt ludzi.

— ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH R. P. w SOSNOWCU wzywa swych członków o przybycie na zbiórkę do Domu Społecznego w Sosnowcu, ul. Żytnia 10 w dniu 30 bm. o godz. 18.30 (wtorek) celem wysłuchania wykładu radiowego kpt. dypl. pil. mgr. Polesińskiego na temat »Żołnierz polski a żołnierz niemiecki«.

— ZARZĄD ODDZIAŁU ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH w SOSNOWCU, wzywa swych członków na dzień 30 bm. o godz. 19 do Domu Społecznego (sala gimnastyczna), celem wysłuchania wykładu radiowego kpt. dypl. pil. mgr. Polesińskiego na temat »Żołnierz polski a żołnierz niemiecki«.

Parcela pod budowę baraku
na kolonię dla dzieci biednych

Zarząd m. Olkusza ofiarował bezpłatnie dużą parcelę w osiedlu Bukowno pod Olkuszem pod budowę baraku dla biednych dzieci pow. olkuskiego na kolonię do dyspozycji powiatowego Komitetu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą w Olkuszu.

Parcela ta przedstawia wartość około 1.800 zł.

Budowa baraku przewidziana jest dopiero w roku przyszłym.

Wyniki zawodów

MODELI LATAJĄCYCH W BĘDZINIE

Odbyły się eliminacyjne III- będzińskie obwodowe zawody modeli latających na terenach pomiędzy Będzinem i Zagórzem zorganizowane przez obwód powiatowy LOPP. w Będzinie. Zaznaczyć należy, że ze względu na nieodpowiednie warunki atmosferyczne wyniki te nie dają dostatecznego sprawdzianu dorobku w dziedzinie modelarskiej, lecz jak to mieliśmy możność stwierdzić z przeglądu modeli, praca ta bardzo ładnie się rozwija na tutejszym terenie dzięki wysiłkom pp. instruktorów Henryka Wojciechowskiego i Bronisława Sołtysika. Poniżej podajemy wyniki osiągnięte na zawodach:

Grupa I — juniorzy — modele KB-9: 1) Dydoń Henryk, koło LOPP. przy kop. »Mars« czas 20 sek. odległość 240 m. 2) Kuceb Ryszard, koło LOPP. w Niemcach czas 24 sek. — 190 m., 3) Bednarek Zdzisław, koło LOPP. w Niemcach czas 24 s. — 140 mtr.

Grupa II — amatorzy: 1) Wlazło Jerzy koło LOPP. przy kop. »Mars«, model kadłubowy, czas 48 sek. odległość 430 mtr. 2) Halaczek Kazimierz, koło LOPP. na Niemcach — model «kaczka» — czas 55 s. odległość 240 m., 3) Chwastek Witold, koło LOPP. przy kop. «Mars« model kadłubowy — czas 48 sek. odległość 250 m.

Grupa III — instruktorzy — modele kadłubowe: 1) Sołtysik Bronisław, koło LOPP. przy kop. «Mars« — czas 53 sek. odległość 368 mtr. 2) Wojciechowski Henryk koło LOPP. na Niemcach — czas 65 sek. odległość 505 mtr.

Milion 44-ej Loterii

W dniu 26 maja, t. j. w ostatnim dniu ciągnienia IV-ej klasy 44-ej Loterii odbyło się losowanie głównej wygranej, wynoszącej milion złotych.

Jak już wiadomo graczom, którzy wysłuchali transmisji radiowej, jest to ostatnia loteria, w której główna wygrana musi wynosić milion złotych, gdyż w przyszłej 45-ej Loterii wygrana może wynosić milion złotych, ale może też wynieść tylko 500.000 zł., jak to przewiduje plan gry tej loterii.

Z powodu konieczności przeprowadzenia sprawdzań i krótkiego czasu przewidzianego dla transmisji radiowej, Dyrekcja tym razem nie mogła tą drogą zawiadomić ogółu, gdzie padła wygrana, a wszystkich to pewno zaciekawia.

Widocznie Fortuna chciała także przyczynić się do wzmożenia zasobów Państwa, gdyż milion wygrał Skarb Państwa.

Los nr. 160219 w poprzedniej 43-ej loterii nie istniał, w 44-ej Loterii więc nie było widocznie chętnego na zakup tego numeru, tak, że los pozostał w kasie Polskiego Monopolu Loteryjnego. W ten sposób wygrana zostaje przelana wraz z wszystkimi innymi dochodami Monopolu do Skarbu Państwa.

Mamy wrażenie, że takie rozstrzygnięcie o przypadku jest w obecnej chwili najsłuszniejsze.

Projekt ustawy o stanie wojennym

PRZYJĘTY PRZEZ RADĘ MINISTRÓW.

W dniu 26 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady ministrów.

Rada ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o stanie wojennym, która zastąpi rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1928 w tej samej sprawie. Projekt powyższy ma na celu wprowadzenie nowych przepisów o stanie wojennym, wobec zmienionego stanu prawnego przez konstytucję kwietniową.

Następnie Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granice państwa. Projekt powyższy ustala, iż w razie skazania za pewne przestępstwa, wymienione w kodeksie karnym wojskowym i ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym, jeżeli sprawca zbiegł do nieprzyjaciela lub poza granice państwa, sąd może orzec obok kar, przewidzianych za dane przestępstwa, szczególne kary dodatkowe: przepadek majątku oraz utratę zdolności do dziedziczenia i trzymywania darowizn.

«PAMIĘTNIKI SZATANA»

Powieść

327)

Piękny i wytworny baron ruszył ulicami Fontainebleau, wchodząc do magazynów, ażeby kupić szal, kapelusz i woalkę dla hrabiny, kiedy do niej powrócił z wielkim zdziwieniem wszystkich przechodniów, którzy przypatrywali się temu człowiekowi niosącemu w ręku porobione sprawunki oboje weszli do Fontainebleau i ukryli się w hotelu Cadran-Bleu, znajdującym się o kilka kroków od poczty wielkiego traktu. To im dozwoliło, albo nająć prywatny powóz, albo wsiąść do powozu pocztowego ażeby się oddalić nie narażając się na niebezpieczeństwo poznania, przechodząc znów piechotą miasto, które przez rok cały jest celem przechadzki dla próżniaków Paryża. Pierwszym staraniem barona po przybyciu do hotelu było łóżko dla hrabiny. Położyła się, a spoczynek wkrótce powrócił jej spokój duszy; mogła ocenić położenie z mniejszym przerażeniem ze wszystkich stron i wyrozumować je tak, ażeby nie obciążać go bezmyślnym postępowaniem. Luizzi ze swojej strony znalazł czas wolny do zajęcia się szczegółami koniecznymi do odbycia podróży jaką im wykonać należało i kazał przyjść do hotelu wszystkim kupcom którzy dostarczyć mieli dla niego i dla hrabiny ubrania właściwego, aniżeli to które posiadali.

Złoto jest potęgą której całej doniosłości do tej pory nie zbadano, jak nie obliczono jeszcze całej doniosłości pary. W istocie, nie szczędząc pieniędzy Luizzi zdołał w Fontainebleau znaleźć krawca, szwaczkę, magazyn mód, którzy w przeciągu dwunastu godzin zrobili mu wszystko czego potrzebował. Załatwiwszy się z tym wszystkimi szczegółami, na które hrabina zwracała uwagę z tą miłą wdzięcznością serca kochającego, a które wszystko bierze w rachubę, nawet szpilkę, jeżeli ta szpilka może wyrażać: „Ja myślę o tobie“. Załatwiwszy się więc z tymi wszystkimi szczegółami przy boku tej którą zgubił, sądził że może myśleć o tej którą opuścił i wspomnienie o siostrze oddanej na łaskę Julii i Henryka do rozpaczy go przywodziło. Baron chciał dowiedzieć się coś do końca o scenie Julii i hrabiego de Cerny; ale nie mógł odważyć się opuścić hrabinę która głosem słabym i załzawionym mówiła do niego co chwila:

— Zostań Armandzie, obawiam się kiedy jestem sama, zdaje mi się że już więcej cię nie zobaczę.

Z drugiej znów strony chociażby nawet i usnęła, nie byłby się poważył przyzywać Szatana obok niej, obawiając się wybuchu gniewu jaki wywołać mogło opowiadanie piekielnego powiernika. Po długim jednak namyśle pomyślał, że wie dosyć o Henryku i Julii, ażeby widział konieczność wyrwania Karoliny z ich szponów, a nie wiedząc do kogo się obrócić ażeby się nią zaopiekował, postanowił udać się do niej samej. Napisał więc co następuje:

„Karolino!

Skoro tylko otrzymasz list ten, wyjdź z domu twojego męża bez jego wiedzy; nie mów wcale, że pisałem do ciebie i wyjeżdżaj do Orleanu. Czekać będę na ciebie w hotelu pocztowym, do którego każesz żeby cię zawieziono. Nie lękaj się tej podróży i nie przerażaj się tym czego żądam od ciebie. Jeżeli jest w świecie niebezpieczeństwo, grożące życiu twojemu, to tylko w Paryżu; pamiętaj, że może moje jest zagrożone i usłuchanie rady mojej i to bezzwłoczne, może mnie ocalić

Armand de Luizzi“

Baron dodał ten ostatni frazes do listu swojego ażeby nakłonić Karolinę wiedząc o tym dobrze, że ona uczyni dla niego to, czegoby może nie uczyniła dla siebie samej, wiedząc, że ona posiada duszę dla której poświęcenie, że się tak wyrażę, jest życiem i którą Bóg przeznaczył dla szczęścia bliźnich. Luizzi po napisaniu tego listu, wskutek błędu wszedłszy na drogę zacności i protekcji chciał również przyjść w pomoc osobom, które jak sądził, skompromitował i pomyślał o nieszczęśliwej Eugenii. Trudnością dla barona było znaleźć kogo ktoby się podjął wypełnić to co chciał uczynić dla pani Peyrol i w położeniu w jakim się znajdował nie znalazł nikogo do kogo by mógł się lepiej udać jak do Gustawa de Bridely. Przytaczając list, który do niego napisał damy dostatecznie poznać przyczyny, jakie skłoniły barona do uczynienia wyboru, który na pierwszy rzut oka wydaje się być dziwny.

„Kochany panie de Bridely!

Przypominasz sobie zapewne pana Rigot i dziwny warunek jaki nałożył przy zamążpójściu dwóch siostrzenic swoich; powinieneś sobie również przypomnieć jak wskutek kaprysu, którego tajemnicę posiadasz tak jak ja, postanowiłem udać się w twoje miejsce. Posłuchaj pan teraz co się stało: P. Rigot jest zrujnowany, a pani de Lemee bezczelnie pozostawia w nędzy starca, który oddał jej swój majątek i matkę, która go jej zapewniła.

d. c. n.

SPORT

Kto będzie mistrzem

w lidze okręgowej i A kl. Zagłębia

Drużynom ligi okręgowej w Zagłębia pozostały jeszcze do rozegrania po dwa spotkania, mimo to dotąd nie wiadomo jeszcze, kto będzie mistrzem. Prowadzi w tabeli Unia, jednak ostatnie niepowodzenia zachwiały jej, zdawało się niewzruszoną pozycję na czołowym miejscu i dziś już, niemal na samej mecie trudno powiedzieć komu przypadnie tytuł mistrza. Dziś spotkają się Sarmacja—Brygada w Będzinie, Skra — Unia w Sosnowcu, Zagłębianka — Zagłębie w Będzinie i Brynica — CKS w Czeladzi. Oprócz wymienionych wyżej spotkań Unii pozostało spotkanie w Czeladzi z CKS, a Brygadzie, która najwięcej zagraża drużynie sosnowieckiej, spotkanie z Wartą.

W razie zwycięstwa Unii, a równocześnie przegrania Brygady, Unia ma pewne mistrzostwo, natomiast odwrotnie wyniki zapewnią niemal w stu procentach tytuł mistrza Brygadzie. Może być jeszcze taka sytuacja, że Unia przegra, ale przegra także i Brygada, wtedy nie jest wykluczone, że do głosu doszłaby drużyna CKS. Wygrana CKS z Brynicą i potem z Unią zapewniłaby mu równą ilość punktów z Unią, a przy zwycięstwie Brygady z Wartą, trzy drużyny miały równą ilość punktów.

Wtedy decydowałby lepszy stosunek bramek.

Jak widać, sytuacja w lidze Zagłębia jest bardzo ciekawa.

W A kl. Zagłębia również trudno powiedzieć kto będzie mistrzem. Narazie prowadzi Cynkownia, mając 2 pkt. więcej od Czarnych, ale o jedną więcej.

Dziś spotykają się o mistrzostwo klasy A: Orzeł — Cynkownia w Będzinie, AKS — Solvay w Niwce, Unia Ib — Hakoach w Sosnowcu, Strzelecki — Czarni w Niwce i Saturn — Zew w Wojkowicach Komornych.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Niedziela, 28 maja.

7.15 Pieśń Pod Twoją obronę 7.20 Muzyka poranna 8.00 Dziennik poranny 8.15 Audycja dla wsi 9.15 Biecz, zapomniany gród 11.45 Pogadanka 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Poranek symfoniczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd kulturalny 13.15 Muzyka obiadowa 14.40 Wszystkiego po trochu 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Stara i nowa muzyka włoska 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni 17.30 Wesoła audycja muzyczno - słowna 18.20 Chwila Biura Studiów 18.30 Muzyka filmowa i taneczna 19.20 Transm. uroczystości odsłonięcia pomnika bohaterskiego Podoficera 19.30 Fragment koncertu Lwowskiego Chóru Technickiego Studentów Politechniki Lwowskiej 19.50 Franciszek Schubert 20.15 Audycje informacyjne 20.55 Reportaż z Krzemieńca 21.10 Melodie taneczne 21.40 Audycja literacko - muzyczna 22.20 Melodie taneczne 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego Komunikat meteorologiczny 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim 23.15 Muzyka

KATOWICE

Niedziela, 28 maja.

6.15 Surmy Śląskie 6.25 Program na dziś 6.30 Koncert poranny 7.10 Pogadanka 8.45 Pogadanka 8.55 Płyty 9.05 Oświatowa konferencja robotnicza w Czatkowicach 11.30 Płyty 13.05 Szkic literacki 14.40 Co słychać na Śląsku 14.50 Popołudnie śląskiego rolnika 19.00 Co niedzieli u Karlika brzmi piosenczka, gro muzyka 20.10 Wiadomości sportowe

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Paniedziałek 29 maja.

7.15 Pieśń Ave Maria. 8.20 Muzyka 8.00 Dziennik poranny 8.15 Muzyka poranna' 9.00 Odpust zielonoświątkowy 11.10 Koncert 11.45 Przegląd czasopism 11.57 Sygna łczasu i hejnał z Krakowa 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Rrocesja w polu 13.02 Muzyka obiadowa 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Śpiewa chór odznaczony na ogólnopomorskim konkursie 16.50 Jak pracują teatry w Warszawie 17.40 Koncert rozrywkowy 19.00 Fragment koncertu chorów 19.35 Śląska młodzież ewangelicka 20.00 Muzyka 20.10 Audycje informacyjne 21.10 Muzyka taneczna 21.25 Wesoła Syrena 22.05 Przerwa 22.10 Orkiestra jazzowa, 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

KATOWICE

Paniedziałek 29 maja.

6.15 Surmy śląskie 6.25 Program na dziś 6.30 Koncert poranny 11.10 Koncert rozrywkowy 15.00 Audycja słowno - muzyczna 19.35 Śląska młodzież ewangelicka 20.00 Muzyka 20.05 Wiadomości sportowe 21.10 Muzyka taneczna. 23.05 Zakończenie programu.

Sygnatura Km. 1760 i 1761/38.

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górn. 2-go rewiru Wincenty Ciepliński mający kancelarię w Dąbrowie Górn. ul. Kr. Jadwigi Nr. 27 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 czerwca 1939 r. o godz. 12-ej w Zagórzu w cegielni przy ul. Leśnej odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Marii Urbańczyk, składających się z 25.000 sztuk cegły maszynowej wypalonej (na rzecz Mariana Rydygiera) oszacowanych na łączną sumę zł. 750.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 25 maja 1939 r.
Komornik WINCENTY CIEPLIŃSKI.

Niemcy zremisowały

Z IRLANDIĄ 1:1

W Bremie rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Irlandii. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:0)











DZIŚ OTWARTE

MEBLE

Kompletne pokoje, sztuki pojedyńcze. — Tapczany, otomany, Kluby. Kanadyjskie fotele. Saloniki. Wykonanie solidne i gwarantowane poleca na długoterminowe spłaty

J. TOMCZYK

Sosnowiec, Sklep główny Pierackiego 1 i 1 Maja 14. Telefony: 62-367 i 63-105.
Firma egzystuje od 1910 roku.
Filii na Nowopogońskiej nie posiadam.

Kino „EDEN"

DZIŚ! Komedia tysiąca nieporozumień w filmie p. t.

Lekcja małżeństwa

(2 godziny wesołej zabawy)
w r. gł. najpiękniejsza aktorka amer. MADELEINE CAROLL z współudziałem
FRED MAC MURRAY'A i inn.
Początek I seansu o godz. 17.30 w niedzielę i święta 15.30.

Sygnatura Km. 263/39.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górn. I-go rewiru Jan Duda mający kancelarię w Dąbrowie Górniczej, ul. Sienkiewicza Nr. 11 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 czerwca 1939 r. o godz. 14-ej w Nowym Zawodziu ul. Sławkowska Nr. 37 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Józefa Skrzypka składających się z kredensu pokojowego, radio czterolampowe na rzecz Warszawskiego T-wa Akceptacyjnego oszacowanych na łączną sumę zł. 530.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 23 maja 1939 r.

Komornik JAN DUDA.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ DLA „EXPRESU ZAGŁĘBIA" W NIEMCACH PRZYJMUJE
kiosk p. P. Frankowicza
PRZY UL. PIŁSUDSKIEGO.

DROBNE OGŁOSZENIA

PIĘKNĄ CERĘ ZAPEWNIA
KAMEA
Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Sosnowiec, 3-go Maja 7. Porady bezpłatne.

NAUKA I WYCHOWANIE

ABSOLWENT gimnazjum udzieli polskiego i francuskiego w zakresie powszechnej, niższych gimnazjalnych. Zgłoszenia do administracji pod »Absolwent«

NAJNOWSZĄ metodą wyuczają kroju, szycia, modelowania koncesjonowane kursy Nowakówny, Sosnowiec, Małachowskiego 5-a.

PRZYJMUJĄ zapisy koncesjonowane Żeńskie Kursy Kroju Szycia Modelowania Natalii Stypułkowskiej Sosnowiec, Piłsudskiego 14. telefon. 62.498. Na kursie wyucza się kroju zasadniczego, angielskiego, paryskiego, najnowszym systemem. Absolwentki otrzymują świadectwa prawne. Na żądanie zapisy do Cechu.

LOKALE

DO wynajęcia 4 pokoje z kuchnią z werandą i tarasem w ogrodzie. Dąbrowa Górnicza, ul. 1-go Maja 18.

PIĘKNE 5-cio pokojowe mieszkanie z wygodami do wynajęcia, centrum Sosnowca Piłsudskiego 8.

POKÓJ do wynajęcia. Wiadomość Będzin, Sobieskiego 13. Maria Ciszek.

WYNAJMĘ pokój z kuchnią pochyłą, słoneczne II piętro Mazowiecka 12.

BASIULA stacja Ząbkowice. Mieszkania letnie i zimowe w 9 morgowym zalesionym parku do wynajęcia. Całość do sprzedania. Pośrednictwo pożądane. Wiadomość na miejscu.

SKLEP przy ul. Nowopogońskiej, blisko tramwaju i kościoła do wynajęcia. Wiadomość Sosnowiec, Będzińska 8 m. 1.

TRUSKAWIEC-ZDRÓJ. Pensjonat »Kosynier« położony w centrum, blisko źródła »Naftusi« poleca pokoje słoneczne z balkonami. Kuchnia dietetyczna.

POKÓJ przy inteligentnej rodzinie, duży słoneczny, ładnie umeblowany. Do wynajęcia. Rybna 16 m. 7.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Zgłoszenia ul. Swobodna 24 m. 17.

POSADY I PRACE

POTRZEBNA panienka do wędliniarni oraz maszynę automatyczną do krajania wędlin sprzedam F. Wolny Zawiercie Piłsudskiego 27.

POTRZEBNY podręczny krawiecki od zaraz Sosnowiec. ul. Chmielna 16.

CZELADNIK zegarmistrzowski i zdolna trykociarka poszukiwani. Zgłoszenia telefoniczne 618-31.

KRAWIECKI podręczny potrzebny zaraz. Wincenty Dróżdż, Grodziec, Kościuszki 25-a.

CHŁOPIEC potrzebny. Kursy samochodowe. Sosnowiec Legionów 12.

PRZYJMIE dorywcze prace u adwokata biurową, buchalteryjną lub administrację domu — urzędnik na posadzie, dysponujący sporo wolnym czasem. Łaskawe oferty »Dorywcze zajęcie« do administracji.

KUPNO I SPRZEDAŻ

LINOLEUM
cerаty, chodnik, wycieraczki, szczotki, pędzle, meble koszykowe, łóżka polowe i art. gospodarstwa domowego poleca:
Lucjan Stybliński
SOSNOWIEC, 3 Maja 30, tel. 61.700, Ceny niskie.

NASIONA, NAWOZY
sztuczne, preparaty chemiczne. Kwiaciarnia
B. Serweciński
Sosnowiec, 1-go Maja 6, tel. 62853.

WAPNO
budowlane w bryłach I-go gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Czeladź, telefon 62750

Z OKAZJI 40-letniego »jubileuszu« 6 fotografii od Komunii św. 3.50 i do wszelkich legitymacji 1.50. Bracia Altman, Sosnowiec, 3-go Maja 11,

WAPNO w bryłach z pieca Hoffmanowskiego oraz wapno lasowane znane ze swej dobroci polecają Zakłady Wapienne Józef Palusiński, Sosnowiec - Środula telefon 62267.

DWA place do sprzedania przy ulicy Reymonta w Sosnowcu. Wiadomość: Będzińska 44. Piwiarnia w niedzielę od 9—19 w tygodniu od 15—20.

SPRZEDAM 45 prętów placu z budynkiem przemysłowym. Wiadomość w administracji.

SPRZEDAM morgę truskawek na pniu Fugasówka koło Zawiercia Kaszyńska.

OKAZJA! Sprzedam cocker - spaniola ośmiomiesięcznego. Będzin, Pierwszego Maja 4 m. 71.

OKAZYJNIE do sprzedania plac w Sosnowcu w okolicy ulicy Rudnej i Pustej. Kechnic Sławków Młyn, telefon 19 lub 5

ROWERY: damski, męski wózek dziecinny spacerowy mało używane tanio sprzedam Krzepkowski Piaski, Kościuszki 1.

MAGIEL ręczną nadającą się do motoru sprzedam. Dąbrowa Górnicza, Robotnicza 28.

SKLEP galanteria, zabawki w śródmieściu do sprzedania dobrze prosperujący. Będzin, Kościuszki 24.

Wynik konkursu dla młodzieży p. t.
„Jak oświetlać nasze mieszkania"

Podajemy do wiadomości uczestnikom konkursu „JAK OŚWIETLAĆ NASZE MIESZKANIA", że po rozpatrzeniu nadesłanych odpowiedzi przyznane zostały nagrody za najlepsze rozwiązanie konkursu następującym osobom: I nagroda: Alina Nowakówna, Sosnowiec. II nagrody: Andrzej Szmielew, Wiesław Piekarski i Alicja Świątkowska. III nagrody: Edward Abramski, Maria Buczek, Włodzimierz Czarnecki, Wiesław Grzebieluch, Irena Honigsfeld, Krystyna Kościelna, Natalia Kwiatkowska, Regina Pucek, Bogusław Pałka, Kazimierz Skupień. IV nagrody: Anna Ciesińska, Halina Gębska, Złata Grauer, Katolik Jerzy, Krystyna Kulawik, Helena Kałużanka, Maria Kubańska, Jan Marzec, Zdzisław Piekarski, Basia Colecka, Zofia Słabiakówna, Kazimiera Walkusówna, Barbara Wodniakówna, Janina Zembrzycka, Jerzy Zabielski, Ligia Żytkowska

Niezależnie od powyższych otrzymali nagrody pocieszenia: Bogdan Cipiński, Edward Czarnecki, Stanisław Dyja, Zenona Francikówna, Teresa Gołębiowska, Irena Gilówna, Czesław Kadłubiec, Stanisław Krzywański, Ryszard Kociński, Danuta Kęsik, Antoni Legut, Henryk Piega, Janusz Olesiński, Janusz Solecki, Zdzisława Warmuzińska.

Rozdanie przyznanych nagród odbędzie się w sobotę dnia 3 czerwca br. o godzinie 17 w Salonie pokazowym Elektrowni Okręgowej w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1. Prosimy o przybycie nagrodzonych osób w powyższym terminie.

ELEKTROWNIA OKRĘGOWA
w ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM S.A.

KINO „ZAGŁĘBIE"

DZIŚ! Wzruszający film współczesny osnuty na tle aktualnym!
Film, który rozstrzyga wiecznie aktualny problem zdrady małżeńskiej

»Podejrzenie«

W roli głównej
Gail Patrick, Warren William

W poniedziałek, dnia 29. V. WIELKA PREMIERA!
Film o którym nie wystarczy pisać lub mówić.
TEN FILM TRZEBA OBEJRZEĆ!

KONFLIKT

Scenariusz GINY KAUS autorki fascynującej powieści SIOSTRY KLEH

Obsada:

CORINNE LUCHAIRE,
ANNIE DUCAUX,
ROGER DUCHESNE.

trójka bohaterów z filmu „WIĘZIENIE BEZ KRAT"

Początek o godz. 15.30.

SPRZEDAM psa rasowego podwórzowego Będzin Brzozowicka 55.

SPRZEDAM kilkaset fur piachu. Sosnowiec Środula Północna 15, Świenciak.

FURGON piekarski do sprzedania. Sosnowiec - Środula, Batorego 10

WÓZEK dziecinny skrzynkowy sprzedam stan dobry. Wiadomość: Sosnowiec, Śląska 21/4.

KUPIĘ kontuar sklepowy dług. 350 × 85 wysoki. Opielakowa Dąbrowa.

OKAZYJNIE tanio sprzedamy: furgon lekki masywnej budowy. Nożyce do tektury. Gilziarki. Maszynę do szycia pudełek. Sosnowiec, Staszica 17/5.

PLACE 30 prętowe, 50 zł. pręt pomiędzy Hutą Staszyc a Radochą przy rzece regulowanej. Place przy Rudnej i Sobieskiego. Dom Dąbrowa z dużym ogrodem dochodowy 82.000. Teren pod fabrykę 250 prętów Sosnowiec 25.000 zł. Majątki rolne i miejskie. Sosnowiec, Mościckiego 12 biuro, tel. 62544.

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZGUBIŁEM dowód osobisty kolejowy, wydany przez dyrekcję warszawską na imię Wojciecha Kalagi, emeryta, który unieważniam.

ŁAZARZ WAWRZYNIEC zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U.

RÓWNICKI ANTONI zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

RÓŻNE

PIECZĄTKI, SZYLDY
gwoździe do sztandarów solidnie, szybko i tanio
STYBLINSKI
Sosnowiec, ul. 3-go Maja 30, tel. 61.700

Ondulację trwałą
z powodu konkurencji obniżyłem, cena 3.50. Pytlik, Pogoń Sucha 24.

PIECZĘCIE, SZYLDY EMALIOWANE MONOGRAMY, GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW, solidnie tanio
L. WILSKI
Sosnowiec, Warszawska 4.

TRWAŁA, gwarantowana 3 zł. Specjalność: farbowanie włosów. Dańdówka. Zakład fryzjerski Morak.

PRZYBŁĄKAŁ się pies - buldog brązowy obcięty ogon i uszy. Do odebrania za zwrotem kosztów Będzin, Podzamcze 41

MIERNICZY PRZYSIĘGŁY Franciszek Szorsz Dąbrowa 3 Maja 15 wykonuje pomiary gruntów plany.

ŁOWIENIE ryb w Białej Przemszy wzbronione. Karty rybackie gmina Zagórze.

WAPIENNIK wydzierżawimy lub przyjmiemy kierownika fachowca z kaucją.— Zgłoszenia tel. 68485.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1-a.
Telefony: Redakcji 6.16.92, Administracji 6.14.97.
Konto czekowe P. K. O. Katowice 304.247.

CENY OGŁOSZEŃ:
za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 zł., w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. — Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. — Najmniej 1 złoty. —
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.
Rękopisów nadesłanych, a nie zamówionych redakcja nie honoruje.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, Teatralna 1-a. Redaktor: Tadeusz Lipski

Gdańsk żyje dziś w dobrobycie

jakiego nie posiada żadne miasto niemieckie

Nastroje gdańszczan można określić bardzo krótko i bardzo zwięźle. Składają się na nie: wielkie przemęczenie wydarzeniami ostatnich lat i równie wielki niepokój o przyszłość.

Gdańszczanie są przedewszystkiem dobrymi i trzeźwymi kupcami. Takimi byli przez wieki i takimi pozostali. Jako trzeźwi kupcy znają dobrze tę prawdę, że Gdańsk zakwitał zawsze wspaniale ilekroć był w naturalnym związku z Polską, a spadał do roli niewielkiego — rzec można słowami najwyższych czynników hitlerowskich w Rzeszy — „prowincjonalnego" portu, gdy tylko tracił łączność z Polską. Jako trzeźwi kupcy wiedzą też, że wszelki handel wymaga warunków spokojnych i ustabilizowanych. Odkąd powiały nad Gdańskiem hitlerowskie swastyki — Wolne Miasto spokój ten utraciło i żyje ciągle w obawie, że nazistowcy przywódcy rzucą Gdańsk w mniej lub więcej groźną awanturę.

Nic dziwnego, że w tych warunkach gdańszczanie w swej większości nie chcą żadnych zmian, pragną natomiast, by „status quo", dający im tak wielkie możliwości rozwojowe trwał nadal. Wystarczy przejść się ulicami Gdańska, by dostrzec, że w Wolnem Mieście panuje obecnie dobrobyt, jakiego nie posiada w tej chwili żadne miasto niemieckie pozostające pod władzą Hitlera. O tym mieszkańcy Gdańska wiedzą również dobrze i nie śpieszno im wcale do podzielenia losów Kłajpedy, gdzie już po pięciu dniach hitlerowskiego reżimu „zgleichszaltowano" odzyskany Memel wprowadzając w nim te same ograniczenia żywnościowe, co w całej Rzeszy. A dzisiaj Gdańsk złączony systemem gospodarczym z Polską nie wie co to ograniczenia żywnościowe i — wiedzieć nadal nie chce.

Trzeba więc odróżnić dwa Gdański: jeden Gdańsk, wielkie miasto portowe, którego obywatele cieszący się tradycjami starego mieszczaństwa pragną żyć spokojnie, pielęgnować swą kulturę i radzi są z obecnej sytuacji — oraz drugi Gdańsk —składający się z garści nuworiszów politycznych, wywieszających sztandar swastyki, oraz z pewnej choć dużej liczby młodzieży, idącej ślepo za hasłami „Führera" pragnącej, by Gdańsk był niemiecki, nawet gdyby miał całkowicie stracić na znaczeniu. Ale podczas gdy pierwsi z wymienionych tu obywateli gdańskich są spokojni, nie noszą mundurów, nie odbywają parad, nie walą wojskowemi butami w bruki gdańskie — ci drudzy paradują w brunatnych koszulach, lub w czarnych uniformach „SS", są bańczuczni, zuchwali, pewni siebie do granic bezczelności i potrafią nadać miastu ton, sięgając po ulubioną broń — teror.

I tym właśnie szeroko stosowanym terorem hitlerowcy gdańscy najbardziej podkopali grunt pod swemi własnemi nogami. Jest to bowiem prawdą starą, jak świat, że kupiectwo sprzyja zawsze hasłom liberalnym i niezbyt chętnie nagina się do ustrojów autorytatywnych. Przemoc, jaką zastosowali narodowi socjaliści w Gdańsku—przyczem dodajmy, że ogromna część tych hitlerowców to element napływowy z Niemiec i z Prus Wschodnich — dała mieszczaństwu gdańskiemu przedsmak tego, co czeka je w razie dostania się pod panowanie Rzeszy. Co więcej — mają obecnie możność porównania hitlerowskiego reżimu z wielką i szczerą tolerancją polską, która nie chce wcale gdańszczanom zabierać ich przekonań narodowych, ich religii, ich kultury. Obywatele Gdańska —porównali i nie trzeba pisać na czyją korzyść to porównanie wypada.

Dlatego nie jest prawdą, iż Gdańsk żywi wobec Polski uczucia nienawiści. Nienawiść tę żywią i podsycają elementy hitlerowskie, nie cofające się przed użyciem siły i przemocy w równej mierze wobec hitlerowców gdańszczan, jak i wobec Polaków. Posiew nienawiści prowadzony od kilku lat wydaje — bo musi wydawać owoce — ale niechby tylko pewnego dnia zniknęła swastyka z Gdańska — ujrzelibyśmy inne oblicze Wolnego Miasta.

Rzecz charakterystyczna, o której opowiadają Polacy gdańscy. Oto w Wolnym Mieście mowy polskiego ministra spraw zagr. słuchano z nie mniejszem zainteresowaniem, niż mowy „Führera". Ulice opustoszały — gdańszczanie zebrali się w kawiarniach i w restauracjach przy radioaparatach, choć tym razem nikt im tego organizacyjnie nie nakazywał. Rozgrywały się przecież losy Gdańska. Trzeba było posłuchać!

Jakoż i słuchali i zrozumieli z polskiego tekstu mowy więcej, niżby można było przypuszczać. Pojęli w każdym razie sens mowy, a tym, co nie pojęli, wytłumaczyli inni przygodni słuchacze.

Słuchał w jednym z lokali również stary, gruby Niemiec. Nie bardzo rozumiał, ale gdy przetłumaczono mu ostatnie słowa mowy min. Becka o tem, że honor jest droższy od pokoju— Niemiec pokiwał głową i powiedział głośno:

— Das ist richtig! Ganz richtig! Gut gesprochen!

(Słusznie! Całkiem słusznie! Dobrze powiedziane!).

Oto jeden charakterystyczny z obrazków, jak przyjęła ludność Gdańska odpowiedź polskiego ministra — Führerowi.

A swoją drogą owa gdańska awangarda Hitlera — panowie w brunatnych koszulach — mimo pięknego umundurowania, mimo pewnej siebie postawy, mimo, że stąpają ulicami Gdańska, z minami, jakby świat do nich należał — mają w gruncie rzeczy tchórzem podszyte hitlerowskie bluzy. Również takie same — tchórzowskie mają metody działania.

Polscy harcerze w Gdańsku —niby polska straż nad Motławą — występują często w mundurach.

Czasem plują niemiecka ślina polską harcerską pelerynę, czasem p...ci kamień wślad za dzielnym chłopcem polskim — ale na jednego polskiego harcerza nigdy nie napadnie hitlerowiec w pojedynkę.

Owszem — jeżli to czynią brunatni panowie, to zmroku i we dwu lub samotrzeć. Nie odważą się też nigdy napaść na polskich harcerzy, idących grupą, w czterech czy pięciu.

Chwalebny to respekt, jaki mają hitlerowcy gdańscy przed polską krzepą.

Ten respekt napewno nie będzie malał, lecz wzrastał.

A nurt polskiego życia w Gdańsku płynie i płynie żywo, choć wsłuchać się trzeba w tętno miasta, by go usłyszeć.

Wielką bolączką Polaków w Gdańsku niezałatwiona po dziś dzień sprawa Politechniki Gdańskiej. Na politechnikę tą, posiadającą dobrze postawiony wydział budowy okrętów, zapisanych jest obecnie około 500 studentów Polaków.

Są oni jednak tylko zapisani. Nie mają natomiast możności studiowania wobec teroru, jaki zastosowała wobec Polaków młodzież hitlerowska. Po pamiętnych niedawnych zajściach na Politechnice Gdańskiej, kiedy to hitlerowcy pobili studentów polskich — rektorat uczelni przeprowadził śledztwo i orzekł... że winni byli Polacy. Nic dziwnego! Rektor Politechniki Gdańskiej jest prononsowanym hitlerowcem.

W rezultacie 5 polskich studentów relegowano — a wszyscy usunięci należeli właśnie do władz Bratniej Pomocy studentów—Polaków na Politechnice Gdańskiej.

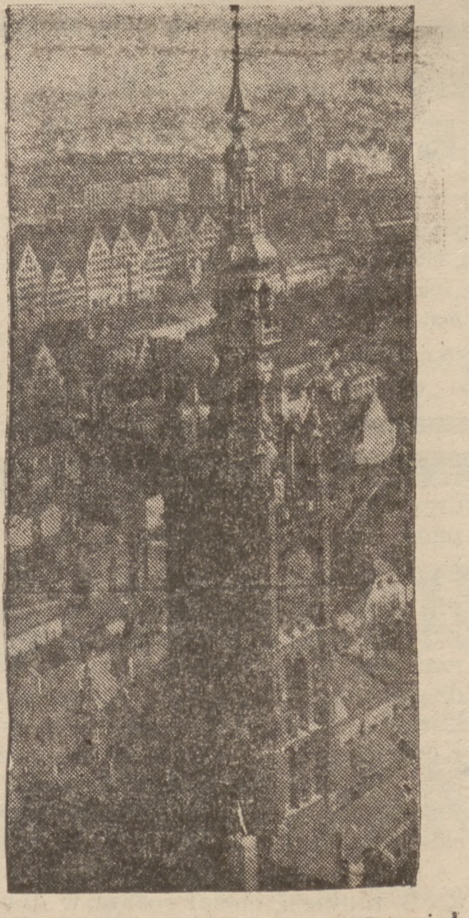
Polscy studenci jęli się słusznie domagać zadośćuczynienia. Tymczasem skończył się semestr i Polacy ów semestr stracili. Do egzaminów międzysemestralnych nie mogli przystąpić, gdyż brunatni napastnicy zniszczyli ich prace dyplomowe.

Obecnie nowy semestr już się zaczął, a sytuacja nie uległa zmianie. Polscy studenci nie są dopuszczani na wykłady i hitlerowskiemu rektorowi politechniki chodzi zdaje się o to, by i ten drugi semestr był dla nich stracony.

Wydaje się, że w chwili, w której Polska przemówiła głosem tak stanowczym i zdecydowanym w sprawie gdańskiej — krzywda ani jednego z Polaków w Gdańsku nie powinna pozostać bez odpowiedzi. Cóż dopiero, gdy w grę wchodzi los i przyszłość 500 studentów polskich, którym grozi utrata możności ukończenia rozpoczętych studiów!

Sprawa polskich studentów Politechniki Gdańskiej wymaga szybkiego i pomyślnego załatwienia. Rozhukana gromada gdańskich nazistów może, ile chce terroryzować swych współobywateli gdańszczan, skoro nie czują się oni na siłach stawienia skutecznego oporu.

Ale Polaków gdańskich, ale obywateli polskich w Gdańsku — nigdy.



Ratusz gdański przy ul. Długiej. Na pierwszym planie wieża ratusza ze statuą króla Zygmunta Augusta.



Drzwi wejściowe do t. zw. Sieni Gdańskiej w Dworze Artusa, z rzeźbą orła polskiego, usuniętego w roku ubiegłym przez czynniki gdańskie.

Przemyt ludzi do Stanów Zjednoczonych

Policjant-Polak walczy z gangsterami

Zamknięcie wrót USA. dla imigrantów z Europy wytworzyło zjawisko przemytu ludzi na terytorium Stanów Zjednoczonych.

Rok rocznie około 25 tys. osób przemyconych zostaje przez najlepiej strzeżone granice na świecie, udając się do „ziemi obiecanej" gdzie najgorzej płatny, niewykwalifikowany robotnik zarabia 60 dolarów na miesiąc.

Bardzo często spotkać możemy w portach Europy i Ameryki emigrantów polskich, czeskich, głównie zaś żydów niemieckich, którzy za pewną opłatą przyjmowani są przez statki towarowe, udające się do Kanady Meksyku lub Kuby. W czasie drogi ładują oni węgiel do pieców. Po przybyciu do portu korzystają z nocy by do dostać się brzeg. W portach tych istnieją organizacje, zajmujące się przemytem do Ameryki.

Sposobów przemytu do Ameryki jest wiele. Z Kuby często wypływają statki, które zmyliwszy czujność amerykańskich statków celnych, przybijają do brzegów Florydy i tam wyładowują ładunek ludzki. Przemyt ten jest jednak niebezpieczny bardzo to też emigranci unikają go. Znane są bowiem wypadki topienia emigrantów w czasie pościgu przez statki celne.

Gangsterzy amerykańscy, którzy w czasie prohibicji zarabiali na przemycie alkoholu do Ameryki olbrzymie sumy, dziś szukają innych środków dochodu i wielu z nich nie omieszkało wykorzystać tego, że w Kanadzie i Meksyku znadują się tysiące emigrantów, pragnących znaleźć się w Ameryce. Przed niedawnym czasem „najpopularniejszym" gangsterem, zajmującym się przemytem ludzi był niejaki Charon. Brał on 50 dol. od „głowy", niekiedy jednak zadawalniał się i mniejszą sumą. Żądał tylko przed tym podpisania zobowiązania, iż emigrant będzie wpłacał regularnie 30 proc. zarobków jego w Ameryce na je go konto w banku. Charon zaszedł na wet tak daleko, iż gwarantował zgóry emigrantowi, że po przybyciu do Stanów, znajdzie on pracę.

Można sobie wyobrazić, iż wychodźca, przed którym otwierano drogę do „ziemi obiecanej" godził się na wszystko, podpisywał podsunięte mu zobowiązanie i pewnego dnia wraz z dziesiątkiem innych udawał się poza miasto, gdzie oczekiwał na nich samolot. Przemyt do Ameryki odbywa się bowiem drogą powietrzną, gdyż gangsterzy rozporządzają nieograniczonymi środkami pieniężnymi.

Przed niedawnym czasem dzienniki amerykańskie opisały, w jaki sposób policji udało się odkryć takie tajne lot przemycano emigrantów. Lotnisko to nisko i zatrzymać samolot, w którym przemycano emigrantów. Lotnisko to położone było w okolicy Detroit. Dla zatrzymania samolotu wysłany został samochodem policjant Stanisław Zaremba, Polak z pochodzenia. W chwili gdy dojeżdżał on do lotniska, dostrzegł lądujący samolot. Pilot, na jego widok chciał wzbić się w powietrze Zaremba nie tracąc czasu pełnym „gazem" pospieszył w stronę samolotu i, by uniemożliwić mu ucieczkę, uderzył w kadłub aeroplanu. Skrzydło zostało złamane i kilkunastu emigrantów, wśród których było trzech Polaków— zatrzymano. Zaremba jednak zginął, padając ofiarą obowiązku i swej gorliwości.

Emigranci przemyceni są później w najgorszy sposób wyzyskiwani przez gangsterów. Przede wszystkim zaraz po przybyciu do Ameryki ów 30 proc. haracz rośnie do 50 proc. i nawet więcej.

Poza tym w obawie przed zadenuncjowaniem policji, któraby go wydali za granic Stanów Zjednoczonych emigrant przytaje na każde warunki gangsterów — przemytników „ludzkiego towaru".



Uczeni brazylijscy

MAJĄ DUŻO CZASU...

W roku 1909 uczeni brazylijscy zebrali się i postanowili ułożyć brazylijski słownik języka portugalskiego, którego Brazylia nie miała.

Od tego czasu upłynęło lat 30 i dotychczas uczeni brazylijscy kończą kompletowanie słów zaczynających się na... B.

Powinszować szybkości!

64 RYBAKÓW ZNALAZŁO ŚMIERĆ NA DNIE MORZA

W czasie burzy, jaka szalała we wtorek w zatoce biskajskiej, zatonął w pobliżu portu w Santander duży kuter rybacki z całą załogą 49 ludzi. Zatonęła również wraz z 15 ludźmi łódź ratunkowa, która pośpieszyła na ratunek kutra

WŁÓCZĘGA

NOWELA.

Chmury kłębiły się. Wiatr świszczał po polu zawodząc żałośnie, zamilkły krzyki wron — zmierzchł przychodził ubrany wstążkami błyskawic. W liściach, gnanych po wiejskiej drodze, szeleściła jesień.

Rozrzucił dogasające ognisko, skrzętnie przydeptał nogą i spojrzał w niebo. Chmury były ciężkie miały odcień ołowiu, a wykwitające pośród nich czerwone rysy stawały się coraz bliższe — groźne pomruki wyraźniejsze.

Skierował się na ścieżkę, przerzynającą rdzawe pola. Kroki, które wgniatały w ziemię pożółkłą trawę, były szybkie i sprężyste. Spadły pierwsze krople deszczu. Pędził, a wicher rozwiewał mu czarne sploty włosów i świszczał w uszach. Między jedno a drugie mruczenie bawełnianych chmur wkradało się głośne. o, hej!, w którym dźwięczała radość. To usta śpiewały pean na cześć przyrody. Bo Paweł był włóczęgą i nad wszystko ukochał szeroki bezmiar pól, mroczne lasy — u hał niebo, raz rozświe one blaskiem słońca to znów przybrane chmurami, płaczące deszczem. Ciągła wędrówka bez celu dawała mu rozkosz, niczym nie zastąpioną. Upajał się świeżym witanym w szałasie splecionym z gałęzi drzew, pieścił oczyma szmaragdy łąk — spijał srebrną rosę szepczących traw.

Raz, będąc na wakacjach, na wsi, nie powrócił już do domu. Tu zetknął się z przyrodą niczym nie ujarzmioną, z czymś, czego nie można było pojąć, czego nie dało się objąć ramiona mi. Nie raz leżąc wieczorem wśród kłaniających się kłosów zbóż, słyszał śpiew przyrody. I zdumiał się, gdy takie same odgłosy odkrył w sobie. Odtąd stał się jej niepodzielną cząstką, czymś organicznie z nią związanym.

Od wiosny, aż do jesieni, wędrował po wszystkich zakątkach, pomagając ludziom orać, siać, żąc zboże.

Deszcz siekł jego ogorzałą twarz. Do wpółotwartych ust wpadały pojedyncze krople i Paweł czuł mdłą słodkość, która nie była mu wstrętną. Nie bo raz po raz błyskało. Wreszcie, z za wzgórza wyłonił się jednopiętrowy, drewniany domek, otoczony w okół lipami. Paweł przyspieszył kroku.

Gdy wpadł na ganek, ulewa dosięgła punktu kulminacyjnego. Otarł grzbietem dłoni wilgotną twarz i spojrzał uważniej. Przy nim stała młoda dziewczyna. Krystyna miała włosy lniane, oczy błękitne i malinowe usta. Kochała ziemię pozostawioną przez ojca, pielęgnowała ją troskliwie — na jej szczupłych ramionach spoczywało całe gospodarstwo.

Paweł przenocował w stodole. A kiedy rankiem, chciał ruszyć w dalszą drogę, Krystyna zaproponowała mu pracę. Zgodził się.

I odtąd pracował w jej majątku milczący i smutny. To jesień grała w nim szeleściła zwiędłymi liśćmi...

Czasem tylko jaśniejsze błyski lśniły w jego oczach: gdy patrzał w oczy Krystyny. Widział w nich słońce i wiosnę. Spostrzegła ten zachwyt Nie był jej niemiły, lecz wzrok spuszczała ku ziemi, tylko długie, czarne rzęsy lekko drgały.

Jednego wieczoru, gdy sennie prószył śnieg, Paweł objął silnie Krystynę. Nie broniła się — przylgnęła doń całym ciałem. Spojrzał w jej cudne oczy i zrozumiał. Słowa nie były potrzebne.

I aż dziw: Paweł zdradził przyrodę. Wiosnę miał w sercu i ciepło w oczach.

Wieczorami marzyli o przyszłości. W ich rozmowach miała barwy jasne niczym nie splamione. Płomień w kominku gryzł szczapy drzewa i rzucał refleksy na ich radosne twarze.

Przyszła wiosna z ciepłym podmuchem wiatru, z jaśniejszym blaskiem słońca. Dni stawały się dłuższe, powietrze nasycone było wonią zieleniących się łąk. Wieczory łagodnie otulały ziemię, a księżyc ją posrebrzał. Piękna była wiosna. W Pawle coś nagle ożyło Coś pulsowało, szeptało wraz z łąkami drzewami, krzyczało o zmierzchu. Nie rozumiał tych odgłosów, a raczej bał się zrozumieć. Uciekał daleko w pole, tarzał się po mokrej trawie, spieczonymi ustami spijał rosę i chłonął światło księżyca. A potem wracał pijany przyrodą. Raz, gdy drzewa okryły się kwieciem, Paweł mocniej ucałował usta Krystyny. Tarcza słońca rzucała wtedy czerwonawo-złote blaski.

Tego wieczora na próżno Krystyna oczekiwała Pawła — nie zjawił się. Odszedł i już nie wrócił. Włóczęga we szła mu w krew.

TADEUSZ BRUZDA



POWIEŚĆ SENSACYJNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ekspresem kursującym na linii Rzym—Budapeszt jedzie marchesa Grimani w towarzystwie Polki Zofii Barskiej. Grimani towarzyszy pułkownik Rosso. W wagonie dokonano morderstwa, które przypadkowo wykrywa Barska.

Śledztwo prowadzone przez Soprona, szefa wydziału bezpieczeństwa, wykrywa narzędzie zbrodni, sztylet i ustala, że zamordowanym ma być zbankrutowany bankier rzymski Luizzi Torcello, który wiózł znaczną ilość pieniędzy.

Obecnie sędzia śledczy przesłuchuje pasażerów wagonu sypialnego, w którym dokonano morderstwa.

Z przesłuchanych najwięcej podejrzanymi wydali się Barska i kelner wagonu restauracyjnego. Zniknięcie właściciela koncernów prasowych, Amerykanina Stanleya, zmusiło policję i redakcję do powzięcia kroków w celu odszukania go.

Dr. Olsza znajomy Barskiej czyni rozpaczliwe wysiłki by udowodnić jej niewinności. Porusza biuro detektywów by zbadało sprawę, jednak wywiadowczyni kompromituje się posądzeniem marchesy o dokonanie zabójstwa.

Prywatny detektyw rzymski, który śledził zamordowanego bankiera, nagle znika. Policja szuka wyjścia z sytuacji, która co raz więcej wikła się.

38)

— W takich sprawach nie polegałbym na opinii kobiety. Płeć piękna łatwo ulega sugestii i przesądom, zwłaszcza, gdy znajdzie się pod wpływem mężczyzny o tak oryginalnej urodzie, jak ów seledynowy Madras. Przecież z zeznań Zofii Barskiej wynika, że poddała się nieświadomie jego hipnozie, a podobno nawet wcale go nie znała. Nie dziwiłbym się, gdyby się okazało, że właśnie pod wpływem tej hypnozy popełniła zbrodnię... O, niech pan patrzy: pułkownik Rosso zajmuje miejsce — Szalk wskazał na lewą stronę krzeseł.

— A no zobaczymy, co z tego wszystkiego wyniknie — zakonkludował Györ.

Szalk przerzucił program. Złożony on był z kilkunastu numerów, a występ Madrasa zapowiedziany był na sam koniec. Poświęcony był mu specjalny obficie ilustrowany artykuł, a portret jego zajmował całą stronicę.

Na rampie zajaśniały silne światła, na widowni zaś lampy ściemniono. Rozległo się uderzenie w gong. Kapelmistrz zasiadł przed swoim pulpitem i podniósł pałeczkę do góry. Orkiestra wykonała jedną z uwertur Suppe'go — głośno i energicznie, nie dało jej się jednakże zagłuszyć hałasów, jakie sprawiała wciąż jeszcze napływająca do teatru i rozmawiająca, jak u siebie w domu, publiczność mimo to zakończenie uwertury nagrodzono burzliwymi oklaskami.

Potem ukazała się na proscenium głupkowato uśmiechnięta, ubrana w niebieskie trykoty, girl, przeszła się w poprzek, fiknęła po środku i pokazała publiczności karton z wymalowaną na nim cyfrą: 1.

Zasłona rozsunęła się i rozpoczęło się przedstawienie: trupa akrobatów na rowerach, gruba jejmość z gadającą papugą, wirtuoz wygrywający na harmonii okropnie sentymentalne melodie, klowni ekscentryczni i koncentryczni, śpiewaczka nastrojowa z potężnym biustem i wąskimi biodrami. Wszyscy cieszyli się wielkimi względami publiczności, entuzjazm zaś wywołały produkcje Japończyka, Tao Nagai, którego różnorodność talentów była, zaiste, imponująca. Zaklinał węże, jak fakir indyjski, pożerał ogień i buchał nim, jak wulkan, a nożami rzucał tak zręcznie, że jego partner, młody człowiek w trykotach, był nimi literalnie okrążony w odległości nie większej, niż milimetr od konturów ciała.

— Zdaje się, że dzisiaj dała tu sobie rendez-vous cała służba bezpieczeństwa — zauważył podczas przerwy Szalk wskazując na pewną panią, siedzącą w piątym rzędzie i ubraną bardzo skromnie. — To jest prywatna wywiadowczyni, Marika Bolvary.

— Właściwie powinienem tej niewieście życzyć powodzenia w jej wysiłkach — odpowiedział Györ przyglądając się Marice z widocznym zainteresowaniem. — To zupełnie ładna dziewczyna! Zrobiłaby lepiej, gdyby nie maczała palców w tych paskudnych aferach kryminalnych. Kobietom z tym nie do twarzy. Powinnaby raczej...

— Wyjść za mąż — dokończył śmiejąc się Szalk. — I to najlepiej za którego z kolegów po fachu, za ciebie naprzykład. Cóż, rzuciłbyś do licha naszą budę i zostałbyś pierwszorzędnym detektywem prywatnym, wspólnikiem firmy Bolvary...

— Gadasz głupstwa, ja już jestem dawno żonaty — odparł cierpko Györ i odwrócił się w drugą stronę.

Dalszą rozmowę przerwał im dźwięk gongu. Publiczność pośpiesznie zajęła swe miejsca, a na proscenium pojawiła się znów głupkowato uśmiechnięta girl, tym razem widocznie dla rozmaitości, ubrana w żółto. Zrobiła te same ewolucje, co poprzednio i pokazała karton, zapowiadający część drugą programu.

Dwie ładne i zgrabne tancerki zebrały burzę oklasków, nie tyle za swoje talenty choreograficzne, ile za urodę, po czym zasłona zasunęła się znów, ale światła na widowni wciąż były przyćmione. Była to przerwa dla wywołania nastroju. Ukazała się girl, która zdążyła się przebrać w ogniste czerwone trykoty i uniosła wysoko karton, ale już bez liczby, tylko z napisem olbrzymimi białymi literami na czarnym tle: Ivor Madras.

Muzyka, która grała jakąś wschodnią melodię, urwała w pół taktu i kurtyna rozsunęła się. Scena była zupełnie ciemna. Tylko w samym środku, w świetlistym kole reflektora, widniała trupio blada, cała w czerni, postać bohatera wieczoru. Rysy twarzy jego były zupełnie nieruchome, oczy zamknięte, usta silnie zaciśnięte, szyja wyciągnięta, głowa przechylona nieco w tył.

Upłynęło parę minut, zanim Madras podniósł powieki i szeroko rozwartymi oczyma rozejrzał się po sali. Potem nagle ożywił się i rozpoczął swój występ od popisów zręczności. Pokazywał rzeczywiście zadziwiające sztuki, które wywoływały bezustanne oklaski publiczności. W sztukach tych jednak najbardziej przesądny widz nie mógłby się dopatrzeć nic z czarodziejstwa lub czarnej magii, natomiast zręczność jego była wręcz zdumiewająca. W swoim rodzaju był to popis wysokiej klasy a osiągnięte wyniki zawdzięczał Madras usilnej pracy i wieloletnim ćwiczeniom.

— Wszystko to, co państwo widzicie, lub widzieć będziecie — zwrócił się do publiczności — jest oparte bądź na głębokich studiach i licznych doświadczeniach, bądź też na pewnych moich czysto indywidualnych właściwościach psychicznych, które rozwinąłem i spotęgowałem, a zarazem ujarzmiłem, by posługiwać się nimi według swej woli. Jednakże, aby wysiłki moje były uwieńczone pożądanym skutkiem, muszę wytworzyć pewne warunki, których brak sprawia, że te tajemne siły, jakie ze mnie emanują zanikają w przestrzeni i przestają działać. Przy innej sposobności może wyjaśnię państwu, o jakie tu warunki chodzi, teraz jednak muszę już rozpocząć swe eksperymenty. Zacznę od najłatwiejszych, potem przejdę do trudniejszych, by wreszcie zakończyć seans czymś — podkreślam to specjalnie — zupełnie niezwykłym, nie demonstrowanym publicznie dotychczas nigdy, pewną rewelacją, która wszystkich państwa, jakiekolwiek się tu zgromadzili, zainteresuje w najwyższym stopniu. Prawdziwość tej rewelacji będziecie mogli sami natychmiast stwierdzić naocznie. Proszę zatem uprzejmie o łaskawą uwagę.

Słowa jego, którym towarzyszyły błyski czarnych oczu, wywołały na całej widowni olbrzymie wrażenie. Na wszystkich twarzach widać było podniecenie, zapanowała skupiona cisza. Wytworzył się jakiś niesamowity nastrój.

Madras pokazał jeszcze kilka sztuk opartych na zręczności, a potem przeszedł zaraz do doświadczeń telepatycznych. Dość długo trwał wybór osoby, na którą zebrani zgodzili się, uznając, że nie może ona być w jakimkolwiek porozumieniu z Madrasem. Był to pewien adwokat, młody jeszcze, ale dość już znany w Budapeszcie. Madras kazał sobie zawiązać oczy, po czym ze zdumiewającą szybkością odnajdywał rozmaite przedmioty, ukrywane przez widzów, trzymając wciąż swe medium za rękę. Chociaż tego rodzaju doświadczenia nie były ani nowe, ani zbyt ciekawe, to jednak zadziwiały szybkością i pewnością z jaką były przeprowadzane. Ich przeznaczeniem było zresztą tylko pobudzenie ciekawości widzów.

d. c. n.

Kobieta, która umierała co piątek

Zagadka życia Teresy Neumann

Jak doniosła prasa niemiecka w Konnesreuth zmarła Teresa Neumann.

Z Teresą Neumann schodzi ze świata jedna z największych na przestrzeni wieków, zagadek przyrodniczych, nad której rozwikłaniem pracował cały legion lekarzy.

Urodziła się w r. 1898 w Wielki Piątek, jako najmłodsza z dziesięciorga rodzeństwa. Ojciec, biedny krawiec wiejski był właścicielem małego domku i dwu chudych krów. Po dziś dzień staruszek łata ubrania wieśniaków, odrzuciwszy nęcące oferty amerykańskich towarzystw filmowych i wydawniczych. „Nie chcę robić interesu na mojej córce" — odpowiada niechętnie na pytania ciekawych.

W szkole Teresa Neumann wyróżniała się wrażliwością i inteligencją. Jest bardzo religijna. Marzy o tym, żeby zostać zakonnicą i udać się z misją do Afryki.

Już jako 16 letnia dziewczyna pracuje na okolicznej farmie, wykonując najcięższe roboty, Tak jest przez cały czas trwania wojny.

10 marca zdarza się wypadek, który zadecyduje o jej przyszłości. Teresa spada z wysokiej drabiny i łamie kręgosłup. Od tej chwili leży bez ruchu w łóżku. W 1919 r. choroba postępuje dalej. Teresa ślepnie i w dodatku głuchnie na lewe ucho. Grozi jej zupełny paraliż. W r. 1923 nie włada już lewą ręką i lewą nogą.

W lutym 1925 r. proboszcz z Konnereuth otrzymuje od Teresy Neumann dziwny list: „Jestem w łasce Boga — pisze Teresa. Życie moje jest ofiarą i wie, że Pan przyjmie moje błagania i modły dla zbawienia dusz ludzkich".

W tym czasie Teresa zapada coraz częściej w stan ekstazy religijnej. Modli się bezustannie, szczególnie do Patronki swojej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Dnia 17 maja 1925 r. odbywa się w Rzymie proces kanonizacyjny Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. O tej samej godzinie, gdy kardynałowie ogłaszali nową świętą, Teresa Neumann odzyskała władzę w członkach. Ku zdumieniu rodziny i przyjaciół wstaje z łóżka i po raz pierwszy od sześciu i pół lat udaje się na przechadzkę.

We wrześniu tegoż roku odmawia przyjęcia jedzenia. Od tej chwili aż do śmierci jedynym pożywieniem Teresy Neumann będzie opłatek, spożywany przy Świętej Komunii. Skąd ta schorowana kobieta czerpała siły do życia? Na to pytanie nikt odpowiedzieć nie potrafi.

Przez 13 lat (1926 — 1939) Teresa Neumann umierała w każdy piątek. Pół godziny po północy rozpoczynała opowieść o drodze krzyżowej. Dziwna to była opowieść. Teresa mówiła tak, jakgdyby towarzyszyła Chrystusowi w drodze do ogrodu Gethsemani... Nie opowiadała o rzeczach znanych, których nauczyła się w szkole. Była to relacja naocznego świadka, jego wrażenia i przeżycia oddane bezpośrednio równocześnie z faktami na które patrzy, coś, co da się porównać jedynie do transmisji radiowej W czasie ekstazy Teresa wyrażała się np.: bardzo pochlebnie o Piłacie, ponieważ mówił on do Chrystusa bardzo grzecznie i o Judaszu, gdyż całował swego Mistrza, nie rozumiejąc wcale znaczenia tego pocałunku.

Gdy kontynuując swe opowiadanie dochodzi do miejsca, kiedy żołnierze rzymscy wkładają na głowę Jezusa cierniową koronę obecni mogli zauważyć osiem ran, które nagle pojawiły się na jej czole. Wkrótkich odstępach czasu pojawiały się i inne stygmaty i rany na rękach, nogach i twarzy.

55 minut po godz. 12 w południe Teresa opadała na poduszki, skąpane we krwi, nie dając znaku życia. Lekarze, mimo zastosowania najczulszych instrumentów nie mogli nigdy stwierdzić czy serce jej bije.

Teresa umarła. Ale w sobotę rano wstawała, jakgdyby nic nie zaszło, o niczym nie pamiętając. Tak co tydzień przez 13 lat. W okresie tym setki i tysiące pielgrzymów odwiedziło ojczystą wioskę w Alpach Bawarskich Ostatnio jednak niewielu tylko mogło ją ujrzeć. Była bardzo wyczerpana i męczyło ją odpowiadanie na pytania w czasie ekstazy.

Władze kościelne nie zajęły nigdy specjalnego stanowiska wsprawie Teresy Neumann. Opiekował się nią jednak biskup regensburski.

Ze śmiercią Teresy Neumann prasa zachodnio europejska łączyła pewne przepowiednie, dotyczące gwałtownego zgonu wybitnego polityka niemieckiego. Wydaje się jednak wątpliwie, żeby Teresa przepowiadała jakieś wydarzenia polityczne.

Ta dziwna kobieta nie interesowała się życiem doczesnym. „Ona czeka na noc swej śmierci — powiedział po rozmowie z Teresą pewien dziennikarz angielski — jak inne dziewczęta na noc poślubną".

Może nawet ów niedawny dzień majowy gdy spełniło się jej życzenie, był najszczęśliwszym w życiu Teresy Neumann.

S—i.

HUMOREK.

Między przyjaciółkami.

— Siedzieliśmy w trójkę: ja, Rena i jej narzeczony. — Bardzo sympatyczny młodzieniec, przystojny, ślicznie tańczy... Cały czas ściskał kolano Reny pod stolikiem, a do mnie sypał oko na całego...

— Wcale nie wiedziałam, że z niego taki lowelas...

— Nie, on jest bardzo przyzwoity, tylko zezuje..

* * *

Kon i Mayer kłócą się.

— Pan jest świnia — krzyczy Kon — pan nikomu nie płaci, pan jest nieinteligentny osioł. ja się pana w ogóle brzydzę, pan jest obrośnięty na całym ciele jak małpa!...

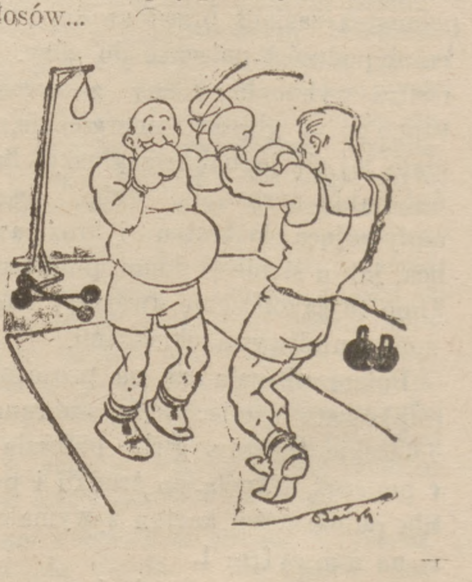
— To muszę panu powiedzieć, że pańska żona jest wielką plotkarką — odpowiada Mayer.

* * *

Buchalter Piórkiewicz zdobył się wreszcie na odwagę, idzie do swego i powiada:

— Panie szefie... Od dwudziestu lat pracuję już w pańskiej firmie i jak pan widzi całkiem osiwiałem przy tej pracy. Chciałbym więc prosić o...

— Dobrze, dobrze... — przerywa mu uprzejmie szef. — Wiem o co panu chodzi... Kupię panu jutro farbę do włosów...



Trener: „No, kryć to już pan potrafi".

To wcale nie sztuka, gdy się jest 20 lat po ślubie.

HUMOR

Spotykam wczoraj mego przyjaciela.

— No, jak ci się powodzi na nowej posadzie? — pytam.

— Doskonale...

— Masz samodzielne stanowisko?

— O, tak... — odpowiada mój przyjaciel. — Mogę przyjść do pracy kiedy chcę — przed ósmą i odejść z biura kiedy chcę — po szóstej.



Proszę panią częściej nas odwiedzać. Zawsze cieszymy się, gdy widzimy stare twarz



A czy można tutaj wiele osobliwości widzieć?

O tak, dla przyjezdnych to są tutejsi, a dla nas, to mamy przyjezdnych.

Rzecz dzieje się w biurze firmy „Plajtowicz i S-ka".

Plajtowicz siedzi zamyślony przy biurku.

Nagle rozlega się dzwonek telefonu.

Plojtowicz zdejmuje słuchawkę — powiada spokojnym głosem: „Mnie też nie płacą i odwiesza słuchawkę z powrotem.



Człowiek, który chciał wypróbować pióro wieczne otrzymane na urodziny.



Co widzę?! Czy kucharka ma farbowane włosy?